

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr.
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 8 maja 1948 r

Rok X. Nr. 19

W CZWARTA, ROCZNICĘ



Czerwone maki pod Monte Cassino

Bitwa o Klasztor

Równo cztery lata temu runęła po przez eter wiadomość podawana przez wszystkie prawie rozgłośnie świata: „2 Polski Korpus, po zwyciężonych walkach zdobył Monte Cassino. Dnia 18 maja 1944 roku chorągiew polska zawisła nad ruinami Opactwa. Linia Gustawa przelamana. Droga na Rzym otwarta. Korpusy 8 Armii Brytyjskiej tamą cpor niemiecki w dolinie Liry i prą gwałtownie naprzód”.

W jednej chwili imię Polski znalazło się na ustach wszystkich. Na ulicach miast Anglii i Szkocji, w Ameryce i całym wolnym świecie Polacy — tylko dlatego, że nimi byli — przyjmowali gratulacje i stali się bohaterami dnia.

Przez Polskę duszoną przez Gestapo — przeszedł jakby prąd elektryczny. Radosnej nowiny nawet już nie szeptano. Było to ponad siły, ponad wyczerpaną rozważę i ostrożność. Obnoszono się z nią dumnie, patrzono bezczelnie w oczy spotkanych żołnierzy niemieckich, im na złość i wstyd — z radości.

A tymczasem sprawca tej nowiny, żołnierz 2 Korpusu, pomimo nieludzkiego wysiłku i strat bolesnych, szedł dalej na Piedimonte, Monte Corno i ogromne Cairo, aby kończyć swe dzieło, którego się podjął jeszcze w 1939 roku. Tylko zwarł się mocniej i dojrzał.

Warto sobie przypomnieć, choć pobieżnie, jak to właściwie było.

ZNACZENIE I CHARAKTER BITWY

W ogólnym planie sprzymierzonych przelamania linii Gustawa i osławionej linii Hitlera, korpus polski miał odegrać główną rolę. Miał zdobyć masyw górski Monte Cassino i otworzyć tym samym dla głównych sił 8 Armii brytyjskiej, jedyną możliwą drogę na Rzym, biegnącą wzdłuż doliny Liry. Monte Cassino wrzyna się bowiem na kształt groźnej pięści daleko w dolinę rzeki Rapido i stanowi jakby wysuniętą w przód fortecę, flankującą dolinę Liry.

Było oczywiste, iż kto nie zdobędzie masywu Cassina ten nie może marzyć o ruchu naprzód doliną Liry.

Wiedzieli o tym dobrze sprzymierzeni i usiłowali już poprzednio kilkakrotnie zdobyć ten ważny masyw. Zbierali setki dział i moździerzy, rzucali do natarć piechotę i nawet czołgi — zawsze bezskutecznie. Ktoś tam się już nie skrwa- wil! Nowozelandczycy, Amerykanie, Francuzi, waleczni Gurkowie z Indii — zawsze bez powodzenia.

Došlo wreszcie do tego, iż Monte Cassino urosło do jakiegoś symbolu njezwalzonego oporu niemieckiego, tajemniczego i groźnego. A żołnierzom tam na miejscu zaczęło się zdawać, iż wokół ruin opactwa zaklął się cały problem wojny. Zdobycie je to: wojna wygrana, nie zdobycie i nie zdusić własnymi rękoma tego ducha, który tam się wcielił, no to jakże marzyć w ogóle o zwycięstwie?

Grozę podnosił jeszcze sam widok klasztoru, gdy się nań patrzyło ze wzgórz przeciwnych. Zawsze zasnuły lekką mgiełką dymów po wiecznie pękających pociskach i jakby zawisły w powietrzu, gdyż stopy góry na której stał, pogrążone były stałe w ciężkim białym cieniu kopających leniwie świec dymnych. A gdy się patrzyło przez lornetkę na okoliczne stoki góry klasztornej zdawało się jeszcze, że oczekują krwii. Były to niezliczone plamy czerwonych maków z pod Monte Cassino.

DECYZJA I PRZYGOTOWANIA

Aż wreszcie w nocy z 11/12 maja zadanie to przypało Polakom. Początek tego był prosty. Na kilka tygodni wcześniej główny dowódca frontu włoskiego marszałek Alexander, powierzył to zadanie dowódcy Korpusu, generałowi Andersowi. Gen. Anders po dokładnym zbadaniu warunków i rozpoznaniu z ziemi i powietrza, ułożył plan ogólny działania i wyznaczył kierunki i przedmioty natarć dla poszczególnych dywizji oraz dla artylerii korpusnej i czołgów.

3 Dywizji Karpackiej przypało zdobycie wzgórza 593 a potem góry klasztornej, zaś 5 Kresowej Dywizji Piechoty wyjście na tyły klasztoru przez zdobycie grzbietu „Widmo” i „Angelo” jako klucza całej pozycji i podanie stamtąd ręki brytyjskim korpusom w dolinie Liry.

Dywizje natychmiast przystąpiły do żmudnych i dokładnych przygotowań. W miarę postępu prac zaczęły wypelzać te wszystkie niewiarogodne wprost trudności, których największe nasilenie pojawiło się w samej już bitwie, a które stały się główną przyczyną niepowodzeń poprzedników.

Trudności zaopatrywania w amunicję, żywność i wodę, skały i głazy ze zdradliwymi minami a przede wszystkim ze wszystkich stron flankowe ognie przeciwnika, który dzięki niesamowitym warunkom zaglądał i raził zewsząd, i z boku, i z tyłu.

Największym jednak dramatem dla dowódców była konieczność nacierania prawie na ślepo bez tak-

tycznego rozpoznania i bez dokładnie wykrytej pierwszej pozycji nieprzyjaciela. Działo się to na wyraźny rozkaz Armii, która korzyści operacyjnego zaskoczenia postawiła wyżej od skutków, jakich można oczekiwać od nacierania na pozycję nierozpoznaną. Łatwo to Armii rozkazywać — mówili dowódcy — ale jak my to mamy zrobić, ażeby się wstrzelać w pozycje niemieckie, skoro nie wiemy dokładnie, gdzie one właściwie się znajdują. Jakże nasi artylerzyści czy moździerzyści będą w tych warunkach mogli skutecznie wspierać natarcia piechoty?

SIEDEM DNI I NOCY

Te i podobne problemy bezlitośnie atakowały wszystkich przed bitwą, na każdym szczeblu, nie ostabiłając jednak ani na chwilę woli zwycięstwa. Słowa dowódcy korpusu: „bijąc się pod Monte Cassino, bijecie się o Polskę” głęboko utkwiły w duszy każdego żołnierza. Żołnierz wiedział, że musi zwyciężyć i zwyciężył na przekór wszystkim cholernym i diabelskim trudnościom.

Siedem dni i siedem długich nocy trwał bój.

Pierwsze natarcie z nocy z 11/12 maja po gwałtownych walkach wręcz na nierozpoznanych poprzednio bunkrach i po wybieciu obsady czołowych linii niemieckich załamało się w piekielnych zaporowych ogniach artylerii i ciężkich moździerzy nieprzyjacielskich, ale przynajmniej dało upragnione wiadomości i odkryło tajemnicę obrony niemieckiej i źródła ukrytych dotychczas ogni.

Poszły potem następne, coraz zjadlejsze, coraz krwawsze. Niezliczone fragmenty indywidualnych bohaterstw, tragedii, uporu, siły ducha, czasem do jakiejś niespotykanej w innych bojach ekstazy dochodzące, aż wreszcie wola oporu niemiecka zaczęła się kruszyć, gmach dumnej obrony rysować, by w końcu — siódmej nocy — rozpaść się w gruzy.

Karpacka weszła na górę klasztorną a Kresowa, siadłszy na Angelo i postawszy patrole w dolinę Liry, otworzyła ostatecznie drogę na Rzym.

Korpus zawdzięcza zwycięstwo swej niespożytej woli walki, która mu dała moc zwalczania wszystkich trudności i kryzysów i która wynikała z niezachwianego ducha jego dowódcy i jego żołnierzy, wierzących w słuszność Sprawy.

Korpus szedł bowiem przez Cassino do Polski.

KLEMENS RUDNICKI

Monte Cassino

Nocą z 22 na 23 maja 1944 Warszawa dowiedziała się o zdobyciu Klasztoru przez 2. Korpus. Wiersz pisany po nocnym nastuchu B.B.C.

Okna na glucho zawarte,
Dom spi...
W skroniach szum krwi
gra kwartet!

Nocą słuchali,
Na krótkiej fali:
B. B. C.

Z głośnika w stolicę
Jak grom runęła!
Wieścią się wdarła jak burza w tętnicę!
Ze: „Jeszcze Polska nie zginęła”!
Monte Cassino!
Zdobyte!!!
Ze ci z pod Wilna!
Ci ze Lwowa!
Anders! Dywizje Karpacka, Kresowa
Skroś szum bitewny, straty, pożogę!
Ze jak lawina idą przez dym!
Ze otworzyli drogę —
Na Rzym!!!

— Monte Cassino...
Słyszysz Stolicę?
— Krzyży kolumną usiana góra...
Warszawo! Powiedz swoim ulicom!
Warszawo Wolność!
Ten klasztor w chmurach
Dymy spowily armatnie...
Bagnetem rzeźbiły Jej skały
Dywizje bratnie
Karpacka, Kresowa,
Dla Twojej chwały!
Czy czujesz wielkość w tych słowach?
Odrzuć żalobę!
Otrzyj tży!
Warszawo B. B. C.
Warszawo Monte Cassino!
Rozkaż Twym synom
By szli!!!

A tam na wschodzie,
Ich Lwów i Wilno
Sierpem i młotem skalane...
A oni idą!
W ziemię mogiłą
Rzeki Rapido
Kładą się łanem...
Wierni synowie, wiernych miast!
Monte Cassino!
Monte Cassino!
Szaleńczy, nocny rajd do gwiazd!

Warszawo!!
Powiedz Twym synom —
Co przez zawięte lat,
Dumni Syreni herb
Niosą przez cały świat!
Bez przerwy używaj! I używaj!!
Padnie skrwawiony sierp!
Padnie germański krzyż!
Na Twych zburzonych ulic bastionach,
Powstanie Wolność!
Biało—Czerwona
WOLNOSC!!

E. E. CHUDZYŃSKI



Gen. Wł. Anders podczas bitwy o Klasztor.

NA KONTYNNENCIE EUROPEJSKIM

Kacik Kombatanta we Francji

25 lat harcerstwa polskiego

Odbyły 29 lutego w Paryżu walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego dokonał podsumowania wyników prac organizacji w roku jubileuszowym 25-lecia jej istnienia. Obrady starszyni harcerskiej i delegatów kół przyjaciół harcerstwa były jednym z najciekawszych zjazdów emigracyjnych, odbytych w ostatnim czasie. Mimo, że i w harcerstwie nie brakło różnych wewnętrznych trudności, na które nie natrafiały tylko organizacje nie robiące, jakże bogaty materiał mógł przedstawić Zarząd i Komenda Główna Z.H.P. we Francji pod obrady zjazdu!

ZAJRZYJMY DO CYFR

Przed wojną kiedy harcerstwo miało swoich instruktorów obywateli i liczną kadre harcerzy — nauczycieli były we Francji 4 okręgi terenowe: Północ, Wschód, Paryż i Środkowa Francja. Dziś istnieją tylko dwa najliczniejsze okręgi Północ i Wschód a w reszcie w Francji stworzono po 5 hufców samodzielnych harcerki i harcerzy.

Jeśli chodzi o jednostki organizacyjne to istnieje we Francji: gromad zuchowych (najmłodszych — 7 do 11 lat): dziewcząt — 31, chłopców — 27; drużyn harcerskich: harcerki 64, harcerzy — 58; drużyn harcerki wędrowniczek (15 do 18 lat) — 7; drużyn starszych harcerzy (ponad 18 lat) — 31, a koedukacyjnych kręgów starszo-harcerskich — 3; kół przyjaciół harcerstwa istnieje 42. Daje to w sumie 286 jednostek organizacyjnych.

Gromady zuchowe liczą 622 dziewcząt i 339 chłopców. Drużyny harcerskie mają 776 harcerki i 754 harcerzy; wędrowniczek jest 187, zaś starszych chłopców (15 do 18 lat) pracujących w drużynach harcerzy — 271. Starsze harcerstwo obejmuje 287 harcerki i 698 harcerzy. Korpus instruktorów liczy 31 instruktorów i 43 instruktorów. Kola przyjaciół liczą łącznie 480 członków. Daje to w sumie 4.780 ludzi w organizacji.

Nie są to wszyscy harcerze i harcerki, gdyż wiele drużyn nie nadesłało jeszcze sprawozdań. Można bez większej przesady stwierdzić, że harcerstwo obejmuje ok. 6.000 osób. Przed wojną było ich co prawda ok. 8.000, ale liczyć się trzeba, że przez ten okres kilku lat sporo dzieci i młodzieży, zwłaszcza po wojnie, wróciło do kraju, część została przetrzebiła do fałszywego harcerstwa komunistycznego (n.b. jego komendant niejaki Ciapa został niedawno przynięty przez władze francuskie), część wreszcie — niestety — odeszła od polskości; dotyczy to zwłaszcza najmłodszych.

Jak wskazuje przytoczona szczegółowa statystyka, harcerstwo polskie we Francji „starzeje się”! Widzimy w nim coraz silniejsze grupy harcerzy dorosłych, zmniejsza się natomiast ilość zuchów, co stanowi jedno z poważnych zmartwień kierownictwa organizacji.

O aktywności harcerstwa świadczą 5.468 zbiorów — zastępów gromad i drużyn, a nie wszystkie zbiórki objęła statystyka. W tym samym czasie odbyło się 538 wycieczek. W roku ubiegłym było na obozach i koloniach letnich 1.074 harcerzy i harcerki, czyli co 4 harcerz przeżył przez obozowanie; jest to cyfra zdumiewająco wysoka, jeśli się weźmie pod uwagę ciężkie warunki pracy harcerstwa polskiego we Francji i fakt, że w momencie składania sprawozdań wszystkie drużyny harcerskie miały w kasie łącznie niewiele ponad 62.000 Frs.

UDZIAŁ W ŻYCIU ZBIOROWYM

Powiedzieliśmy, że harcerstwo polskie we Francji, nie przestając być organizacją wychowawczą, staje się powoli organizacją ludzi dorosłych. Wyrazem tego jest rezolucja Zjazdu, która mówi o potrzebie wyodrębnienia starszych harcerzy z drużyn i tworzeniu odrębnych jednostek starszo-harcerskich.

Jako organizacja ludzi dorosłych harcerstwo polskie we Francji żąda dla siebie głosu w ogólnych sprawach dotyczących emigracji. Powiedzieliśmy to wyraźnie na zjeździe delegatów Centralnego Związku Polaków, który zdawał się nie dostrzegać kierunku rozwoju organizacji.

W ogóle sprawa stosunku C.Z.P. do Harcerstwa była żywo dyskutowana na zjeździe. Rezolucja zjazdu, stwierdzająca konieczność konsolidacji oraz koordynacji wysiłków

POSTAWA IDEOWA

Ostatnim wreszcie rozdziałem jest praca harcerska na terenie międzynarodowym. W roku ubiegłym odbyło się na terenie Francji słynne „Jamboree Pokoju”, które propaganda komunistyczna zgrabnie rozegrała dla swoich celów. Walkę o obecność na terenie „Jamboree” harcerza polskiego w mundurze z napisem „Polska” i z orłem na ramieniu, walkę podjął — dodajmy — prowadził w imieniu całości harcerstwa polskiego właśnie harcerze polscy we Francji, za co im zresztą delegaci Naczelnictwa na zjeździe specjalnie podziękowali.

Mimo, że stanowisko skautingu francuskiego w sprawie udziału Polaków w „Jamboree” nie było dla nas przychylnie, zjazd Z.H.P. we Francji wysłał skautem francuskim swoje pozdrowienia i deklarację, że polscy harcerze nie zjedzą z obranej drogi walki o wolność swojej ojczyzny.

Na zakończenie swoich obrad Zjazd Walny wybrał na okres następnego dwulecia nowy zarząd Z.H.P. we Francji; o ile w samym składzie zarządu zaszyły poważne zmiany personalne, o tyle zjazd obdarzył ponownie swoim zaufaniem dotychczasową przewodniczącą organizację dr. Marię Zdziarską-Zaleską.

Następująca deklaracja odzwierciedla postawę ideową harcerstwa: „Jesteśmy żywą częścią Narodu Polskiego i jesteśmy nierozdzielnie związane z jego złymi i dobrymi losami, z jego zyciem i przyszłością. — Pragniemy wraz z innymi Polakami, pod kierownictwem konstytucyjnych, legalnych władz Rzeczypospolitej, brać żywy i pełny udział w walce i pracach zmierzających do odzyskania przez nasz kraj prawdziwej i pełnej wolności oraz niepodległości w granicach nieuszuplonych na Wschodzie, a sięgających pod Odrę i Niszę Łużycką na Zachodzie. — Pragniemy brać żywy udział w życiu całości młodzieży polskiej, szczególnie zaś tej części, która przeżywa poza krajem. Wszystkim naszym braciom i siostram, zarówno zgrupowanym w organizacjach młodzieży polskiej jak i niezrzeszonym, słemy bratnie pozdrowienie. — Jesteśmy częścią wielkiej międzynarodowej rodziny skautowej. Mimo decyzji usuwającej nas poza nawias tej rodziny, powziętej z przyczyn politycznych i stanowiącej odrzucenie zasad skautowych, nie zaprzemy się idei braterstwa skautowego. W działalności tej wzywamy do współpracy młodzież skautów innych krajów z za „żelaznej kurtyny”, podobnie jak i my pokrzywdzonych. — Pragniemy zjednoczyć nasze wysiłki z wysiłkami wszystkich innych organizacji społecznych polskich wyznających te same zasady ideowe, i wzywamy wszystkie organizacje do utworzenia wspólnego polskiego frontu walki o realizację naszych celów narodowych. — Pragniemy w ramach naszej własnej organizacji harcerskiej utrzymać i rozwijać zasady braterskiej współpracy opartej na wzajemnym zaufaniu, dobrej woli, życzliwości i pomocy”.

JER

w sprawie repatriacji robotników polskich.

W okólniku tym znajduje się ustęp, dotyczący sprowadzania do Francji rodzin Polaków, pracujących już w tym kraju. Ze względu na doniosłość tego zagadnienia dla wielu naszych czytelników, podajemy ustęp okólnika w dosłownym przekładzie:

„Korzystam z tej okazji, aby zkomunikować Panom, że równolegle z podpisaniem wyżej wymienionego porozumienia z dnia 24 lutego 1948 roku, nastąpiła między obydwojma zainteresowanymi rządami wymiana listów, przewidujących, że rząd polski [czytaj: reżym biurokratyczny — dopisek redakcji] nie będzie sprzeciwiał się wyjazdowi z Polski członków rodzin swych obywateli zamieszkałych we Francji. Za członków rodzin są uważani: dzieci poniżej 18 lat,

współmałżonek, wstępni [tzn. rodzice, dziadkowie — dopisek redakcji].

Takie same zapewnienie zostało dane co do narzeczonych [kobiet].

Podania składane przez pracowników polskich, którzy pragnęliby, aby członkowie ich rodzin przybyli do nich do Francji, winny być kierowane do dyrektora departamentowego do Spraw Ludnościowych [Directeur Departamental de la Population], który udzieli im wszystkich potrzebnych wskazówek w tym względzie”.

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Stowarzyszenia b. Kombatantów:

20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Mallesherbes lub Villiers].

Z NIEMIEC Sprawa młodzieży

Sprawą tą winno się zająć nie tylko nauczycielstwo i rodzice, ale całe społeczeństwo polskie. Nie nad tym — moim zdaniem — należy dyskutować („Kronika”) czy należy rodzic dzieci, czy nie, gdyż ta sprawa powinna być dla nas jasna, ale jak te dzieci wychować, żeby nie wyrosły z nich Kanadyjczycy, Amerykanie, Anglicy itp.

Zaglądnijmy do jednej ze szkół „dipisowskich”, żeby zapoznać się z warunkami, w jakich młodzież nasza uczy się i wychowuje.

JAK WYGLĄDA SZKOŁA I NAUKA
Zwyczajny, przewiewny barak drewniany, czasem ogrzany, czasem nie. W kilku niewielkich izbach, różnego rodzaju krzesła, ławki, stoły świadczą, z jakim trudem ten sprzęt został skompletowany przez ludzi dobrej woli. Na ścianie kilka map niemieckich, jedna tylko — narysowana przez uczniów — mapa Polski.

W bibliotece kilkadziesiąt książek, które w żaden sposób nie mogą zaspokoić najelementarniejszych potrzeb szkoły. Są to książki dostarczone przeważnie przez żołnierzy 2 Korpusu i Dywizji Pancerniej, którzy, walcząc, nie zapominali o uczące się młodzieży.

A teraz zajrzyjmy do klasy w czasie lekcji. Podręczników jest bardzo mało, tak że młodzież musi notować wykłady, ale niestety zeszytów brak również. Skostniałymi z zimna rękami dzieci zapisują na świątkach różnym sposobem zdobytych. Kredy używa się tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyż nie można jej kupić, pomijając już to, że szkoła żadnej pomocy obecnie z ręką nie otrzymuje i musi na własną rękę zdobywać fundusze na swoje potrzeby.

Młodzież idzie do szkoły bez śniadania a dopiero o godz. 11 otrzymuje filiżankę zupy (bez chleba). Po nauce wraca nie do ciepłego mieszkania, w którym czeka dobry obiad i uśmiechnięta matka, lecz znowu do zimnego baraku. Zje w nim na obiad porcję prawdziwie „dipisowskiej” zupki, która nie ustępuje w niczym zupie najgorszego racetu. Z tym pożywieniem przystąpi do odrabiania lekcji.

Najmłodsza dziewczyna, wyrwana siłą w najpiękniejszych latach swojego życia z rodzinnego domu, musi w tych ciężkich warunkach zdobywać wiedzę i tu na obczyźnie, wśród wrogów musi czerpać wiadomości o kraju ojczystym, którego wspomnienia coraz bardziej — zacierają się — niktą...

Starsza młodzież ta, która lata dziecięce spędziła w kraju, pamięta dokładnie te „...pola wylęcane pszenicą, posrebrzane żytem...”, ale i tu bezlitosne lata wojny, tułaczka beznadziejna a obecnie ciężkie przedzieranie się przez życie, brak pomocy i znowu ciężka, nieznaną przyszłość, wypycha ze świadomości dawne wspomnienia i pozostawia żal do świata, żal do tych, którzy nie zważając na ogromne ofiary, poniesione przez naród polski, patrzą obojętnie na jego cierpienia i żal do tych, którzy naród polski prowadzili do walki i nie potrafili doprowadzić do

„Wspólnymi Siłami” dwutygodnik Oddziału SPK na terenie okupacji brytyj. zmienił ostatnio szatę zewnętrzną i ukazuje się obecnie w zwiększonym formacie w 12-tu kolumnach druku. Ostatni numer z dnia 1 kwietnia br. zawiera między innymi odezwę do Polaków w brytyjskiej strefie okupacyjnej, podpisaną przez prezydium Zjednoczenia Polskiego, sprawozdanie ze styczeńowej sesji IRO, szereg interesujących wiadomości, obszerny wyciąg z Komunikatu Informacyjnego Zarządu Gł. SPK i bardzo dużo wiadomości organizacyjnych. Dwutygodnik prezentuje się dobrze i redagowany jest w myśl słusznej zasady, że nie należy tworzyć jeszcze jednego pisma polskiego o charakterze ogólnym, gdy teren wymaga się informacji praktycznych i pragnie znać postępy własnej organizacji i wszystkie jej odcinki działania.

Osiedlenie inteligencji rozpatrywane jest przez specjalny Komitet Przygotowawczy IRO. Uznał on, że wśród inteligentów-wysiedleńców należy rozróżnić dwie kategorie: 1) takich, którzy posiadają zawody interesujące kraje emigracyjne, 2) takich, jak np. pisarzy, artystów, dziennikarzy, prawników, którymi nie są zainteresowane kraje emigracyjne i którzy mogliby wyemigrować dopiero po wyczerzeniu się fachów praktycznych.

W czasie od 25 kwietnia do 1 maja br. odbywała się w Szwajcarii, w miasteczku Gwatt, konferen-

celu, zostawiając go w połowie drogi.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUCZYCIELA

I na barki nauczyciela polskiego spada ten ogrom pracy i odpowiedzialności za to, żeby te najmłodsze dziate, która nie widziała jeszcze kraju ojczystego, albo o nim już zapomniała, zapoznać z jego pięknem, nauczyć go kochać, a starszym nie pozwolić zapomnieć, że są Polakami, że muszą uczyć się i pracować z myślą o Polsce i dla Polski.

Nauczyciel musi podtrzymywać tę młodzież na duchu, gdy w walce z trudnościami, brakuje jej sił na dalszą drogę życia. A ta droga jest coraz cięższa, coraz bardziej uciążliwa, a cel jej — nieznany... Teraz trzeba się uczyć, chociażby ostatkiem sił, a potem nie wypocznąć, nie wygodnie życie, lecz znowu ciężka praca gdzieś w lasach kanadyjskich, czy francuskich kopalniach, a potem — może znowu przez krew i cierpienia — powrót do Polski, żeby odbudowywać zniszczony kraj, żeby zająć nasze miejsca, gdy nas zabraknie.

Nauczycielstwo robi wszystko, co jest w jego mocy. Pomimo tego, że wielu z nich spędziło wojnę w „Kaccie”, w „Oflagu”, lub „w lesie”, nie odpuścują po trudach i cierpieniach, lecz stanęli do pracy nad kształceniem i wychowywaniem młodzieży. I zdawałoby się, że w tej pracy, bodaj najwłaśniejszej tu na emigracji, mają poparcie całego społeczeństwa, tymczasem nie tylko nie mają pomocy, ale na każdym kroku walczyć muszą z trudnościami.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAS WSZYSTKICH

Sprawa młodzieży jest obecnie tym bardziej ważna, że będzie ona zmuszona wyemigrować, nie ukończony nauki, obowiązkiem każdego Polaka, który ma jakikolwiek możliwości, a szczególnie polskiego kierownictwa w Londynie, jest kłotać u wszystkich rządów we wszystkich krajach, gdzie będą większe ośrodki polskie — o umożliwienie wyjeżdżającej młodzieży dalszego kształcenia, chociażby po pracy, na kursach wieczorowych.

Powinniśmy domagać się traktowania młodzieży naszej na równi z młodzieżą innych narodów, a nie tak jak to jest obecnie. Bałtowie, Ukraińcy mają swoje uniwersytety na terenie Niemiec, nie mają ich tylko Polacy, którzy pod każdym względem traktowani są najgorzej. Nie mamy potrzeby prosić o łaskę, ani o nagrodę za to żeśmy walczyli, bo walczyliśmy nie o Amerykę czy Anglię, ale o Polskę, tecz mamy prawo domagać się, tego co nam się słusznie należy.

Pomóżmy młodzieży przetrwać, pomóżmy tym, którzy ją prowadzą i jeżeli wszyscy zajmiemy się ich losem, to napewno bez względu na koleje jakimi jeszcze kroczy jej wypadnie, zostanie polska i wróci — tam gdzie jest jej miejsce — do Wojeiny Polski...

Jagerlust [Achterwehr-Holstein]

STARY

cja, zwolana przez IRO, w czasie której przedyskutowano sprawy osiedlenia inteligencji. W konferencji wzięli udział przedstawiciele IRO, przedstawiciele związków zawodowych oraz reprezentanci wysiedleńców, w liczbie 40-50 z Niemiec, Austrii i Włoch. Są to reprezentanci poszczególnych zawodów (dziennikarze, urzędnicy, lekarze itd).

Konferencja ta ma jedynie charakter konsultacyjny i wnioski z niej staną się podstawą do decyzji. IRO wyasygnowało już 1 milion dolarów na przeszkolenie zawodowe inteligentów, którzy posiadają fache nie dające im szans na emigrację.

Pismo polskie, które miało się ukazać w strefie brytyjskiej Niemiec dzięki pozwoleniu władz okupacyjnych, uzyskanemu przez Polski Komitet Doradczy — ciągle jeszcze nie ogłada światła dziennego. Komitet Doradczy nie zgodził się na warunki brytyjskie, które były tego rodzaju, że tygodnik stałby się jedynie pismem drukowanym w języku polskim, ale pozbawionym wyrazu i charakteru, gdy tymczasem Polacy w strefie brytyjskiej Niemiec chcieliby mieć swój organ, prawdziwie niezależny. Cała sprawa wróciła ponownie do władz okupacyjnych i jest przez nie rozważana.

Nowe licencje prasowe zostały wydane przez władze amerykańskie. Polacy utrzymali w całości dotychczasowy stan posiadania.

JUGA

Kongres europejski w Hadze

W tym tygodniu zbiera się w Hadze Kongres europejski, któremu przewodniczyć będzie Winston Churchill. W Kongresie wezmą udział delegaci państw Europy zachodniej oraz jako obserwatorzy z krajów Europy Wschodniej — działacze emigracji. Autor omawia główne zagadnienia związane z problemem zjednoczenia Europy.

TRADYCJE HAGI

Mija prawie pół wieku odkąd w Hadze zebrał się pierwszy tzw. kongres pokojowy. Dziwnie brzmi ta nazwa, jeśli się zważy że inicjatorem był... car rosyjski. Kongres zajął się ustaleniem zasad prawa wojennego. Świat nie kusił się jeszcze wówczas o zakazanie wojny i chciał jedynie uczynić jej prowadzenie bardziej humanitarnym. W Hadze odbył się potem jeszcze jeden kongres pokojowy i cały szereg konwencji międzynarodowych nosi nazwę haskich. Ale dziś już wiemy, że w wojnie totalnej konwencje zakazujące używania takiej czy innej broni lub bombardowania miast nie są respektowane. Wiemy, że wojna nie może już być humanitarna i że trzeba dążyć do tego, by wybuchnąć nie mogła.

Dziwnie też wygląda na tle rzeczywistości światowej Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, który również ma siedzibę w Hadze. Jakże mówić o międzynarodowym trybunale w świecie, w którym podeptano brutalnie wszelkie zasady sprawiedliwości i wszechwładnie rządzi siła?

Teraz w Hadze zbiera się inny kongres międzynarodowy. Będzie to Kongres Europejski, zwolany pod hasłem zjednoczenia Europy. Idea ta z pewnością jest bardziej realistyczna, aniżeli pomysły humanitaryzowania wojny, które przyświecały dawniejszym kongresom w

stolicy holenderskiej. Ale trudności są bodajże równie wielkie.

NAJPIERW TRZEBA UWOLNIĆ EUROPE

Kłopot polega na tym, że chwila gdy można było zjednoczyć Europę i gdy, zjednoczona, mogła ona odegrać decydującą rolę w świecie, minęła bodajże bezpowrotnie. Dziś nawet gdyby zjednoczenie Europy mogło nastąpić, nie wystarczy ono bynajmniej dla zapewnienia światu pokoju.

Przed wszystkim jednak jakże wyobrazić sobie zjednoczenie Europy, dopóki jest ona w pół przecięcia przez żelazną kurtynę i jedna jej połowa znajduje się pod tyranją azjatyckiej potęgi rosyjskiej? Aby móc mówić o zjednoczeniu Europy, trzeba najpierw uwolnić jej wschodnią część, trzeba wyprzeć z takich miast europejskich jak Warszawa i Praga, Budapeszt i Ryga, Wiedeń i Wilno, Lwów i Tallin barbarzyńskie hordy ze wschodu.

Dopóki to nie nastąpiło, można w najlepszym razie zjednoczyć Europę zachodnią. Ponieważ w przyszłości chcielibyśmy widzieć jakąś federację narodów Międzymorza w Europie wschodniej, więc nie mamy powodu odrzucać pomysłów sfederowania już dziś, jeśli to jest możliwe, zachodniej części kontynentu. Ale nie podobna mówić o tym jako o zjednoczeniu Europy!

POTRZEBNE JEST PAŃSTWO ŚWIATOWE

Aby Europa wschodnia odzyskać mogła wolność, trzeba czegoś więcej aniżeli połączenia sił Europy zachodniej. Konieczne jest zorganizowanie się wszystkich narodów wolnych ze St. Zjednoczonymi na czele w jeden potężny blok, któryby mógł zmusić najędźdźców, by poszli przez z Europy. Byłoby nie dobrze, gdyby dyskusje na temat jedności europejskiej miały przysłonić tę

pierwszorzędnej wagi sprawę zespolenia wszystkich wolnych krajów. Nie wydaje się jednak by to groziło. Byłoby także pożądane, aby podczas dyskusji w Hadze pamiętano, że nawet gdy nadejdzie dzień wyzwolenia Europy Wschodniej i powstanie możliwość połączenia całej Europy, to nie będzie to bynajmniej uniwersalne lekarstwo na wszystkie bolączki świata.

Jasne przecież winno być dla wszystkich, że osiągnięliśmy fazę rozwoju cywilizacji, kiedy absolutną koniecznością jest stworzenie państwa światowego. Można sobie doskonale wyobrazić, że istniałaby zjednoczona Europa sięgająca granic Rosji z 1939 roku i że nie przeszłoby do tyłu bynajmniej Rosji w podjęciu próby opanowania świata. Jeśli nie będzie rządu światowego sprawującego kontrolę atomową, to dalej grożą nowe wojny pomiędzy kontynentami. Istnienie zjednoczonej Europy niczego by nie zmieniło, tyle tylko że w wojnie brałaby udział Europa jako całość...

Wszystko to jednak bynajmniej nie znaczy, by idea zjednoczonej Europy była niesłuszna. Przeciwnie, jest rzeczą jasną, że jednym z członków przyszłego państwa światowego powinna być zjednoczona Europa, sama zresztą złożona z kilku mniejszych federacji regionalnych.

Kongres w Hadze może oddać wielką usługę jeżeli przede wszystkim przypomni światu, że Europa nie kończy się na Renie czy Labie, że obie jej części uzupełniają się na wzajem i że nie wolno dopuścić do tego, aby jej wschodnia połowa zraszała się z obcym, azjatyckim cieleśkiem Rosji. Kongres w Hadze powinien stać się wielką demonstracją duchowej i kulturalnej jedności Europy i potępieniem zbrodni jej sztucznego, brutalnego podziału.

KAZIMIERZ ALBAN

OKRES PRÓBY

Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii powstało przed rokiem, powołane zgodną wolą istniejących już na terenie W. Brytanii organizacji społecznych i zawodowych. Pomysłane było jako reprezentacja społeczności polskiej na tym terenie, powołana do starania się o zapewnienie Polakom wszelkich należnych im przywilejów i praw, przedstawiania władzom i instytucjom brytyjskim ich potrzeb i bolączek. Start był ciężki, bo ciężki być musiał. Coraz więcej osób przechodziło z PKPR, w którym sytuacja prawna była mniej więcej unormowana, do cywila; przed Zjednoczeniem narastały coraz to nowe zagadnienia, nie było doświadczenia w tej pracy, brakowało funduszy.

Wobec niemożności załatwienia szeregu spraw natury społecznej przez Rząd, mnożyły się zadania stojące przed Zjednoczeniem. Pierwsze parę miesięcy poświęcono wyłącznie pracy nad zorientowaniem się w możliwościach i kierunkach działalności. Dziś po roku działalności Zjednoczenie złożyło sprawozdanie na Walnym Zjeździe, który odbył się w Londynie w dn. 24 i 25 kwietnia.

Działalność ta w wielu punktach okazała się owocna, w wielu napotkano jeszcze na szereg trudności, ale zdobyto doświadczenia, które powinno pozwolić na systematyczne zwalczanie tych trudności. Pokazało się przede wszystkim, że wbrew powszechnej opinii o skłóceniu i niezgodzie, delegaci 39 organizacji, w których skupieni są prawie wszyscy Polacy na tym terenie, potrafili odrzucić dzielące ich różnice i w poważnej atmosferze obradować nad znalezieniem sposobów poprawy sytuacji społeczności polskiej w W. Brytanii.

Zjednoczenie zdobyło sobie dziś stanowisko oficjalnego niemal reprezentanta spraw polskich w społeczeństwie brytyjskim. W szeregu problemów, zarówno zasadniczej natury, jak i w wypadkach interwencji w sprawach pojedynczych obywateli, władze brytyjskie dopuszczały przedstawicieli Zjednoczenia, wysłuchiwały jego opinii, nie raz po opinii taką, same się zwracały.

PODZIAŁ RÓL

Zjednoczenie postawiło sobie przede wszystkim za zadanie scharmonizować prace skupionych w nim organizacji. Szereg z nich bowiem rozwijało pewne działy i zupełnie niepotrzebnie wytworzyć mogłaby się pewnego rodzaju konkurencja. Tak np. biuro pośrednictwa pracy czy porad prawnych zorganizowało SPK w BIP, a tym samym zagadnieniem zajmuje się Kolo b. Urzędników Państwowych, akcja odczytowa, czy akcja biblioteczna prowadzona przez każdą z organizacji, którym zagadnienie to leży na sercu, mogłaby często kłócić się z sobą, jeden i ten sam hostel mogłoby odwiedzić kilka teatrów, czy zespołów odczytowych, innego ani jeden.

Zjednoczenie postanowiło nie przyskądzać inicjatywie żadnej z tych organizacji, uzgodnić je tylko w czasie i terenie i zgrać z sobą.

Postawiały więc komisje hostingowe, odczytowe, związek wydawców, komisja budowy domów polskich i komitet gospodarczy. W niektórych wypadkach udało się już podzielić role między poszczególne towarzystwa, w niektórych dużo jeszcze jest do uporządkowania i zrobienia, Walny Zjazd, który w większej swej części obradował w komisjach, przedstawił następnie na plenum szereg wniosków, które nowowytbranemu zarządowi będą służyły jako wytyczne w dalszej pracy nad poprawą bytu Polaków.

Współpraca z terenem jest naszym hasłem Zjednoczenia. Ciągłe i ustawiczne przedstawianie władzom brytyjskim złego stanu niektórych hosteli i tragicznego zagadnienia rozdzielenia rodzin nie zawsze daje rezultaty, ale Zjednoczenie skrupulatnie zbiera wszystkie informacje. Szereg wniosków, uchwalonych w tej kwestii, napotka na pewno, nie ludźny się, na wiekie trudności w ich zrealizowaniu. Ale mjeszkający hosteli coraz częściej będą widzieli, że jest ktoś, kto interesuje się ich losem, władze brytyjskie zaś, coraz częściej spotykając się z wypadkami interwencji w słusznych sprawach, w końcu zaczną sprawy te załatwiać.

W dziedzinie gospodarczej Zjednoczenie zainicjowało powołanie do życia w nowej kadencji instytucji finansowej, która miałaby pośredniczyć między rynkiem finansowym brytyjskim, a polskimi przedsiębiorcami, starać się o pożyczki dla nich i udzielać im rady i wskazówek.

Poważnym plusem działalności Zjednoczenia było nawiązanie kontaktu z polskimi D.P., przybywającymi tu z Niemiec na pracę, odwiedzanie ich w hostelach, prowadzenie ich ewidencji, służenie im pomocą.

Po roku pracy

Wiele razy interweniowano w sprawach praw robotników i przy wywalczaniu dla Polaków prawa zakładania własnych przedsiębiorstw.

STATYSTYKA

Z przedstawionych w sprawozdaniu danych statystycznych warto podać kilka interesujących cyfr: Na terenie W. Brytanii zarejestrowanych jest 140 tys. Polaków, z których wyłonił się dają cztery grupy: ci co przeszli przez PKPR, studenci, cywile pod opieką Assistance Board i ci, którzy nie wstąpili do PKPR (ta liczba jest najtrudniejsza do ustalenia). W liczbie tych 140 tys. jest 15% kobiet i 5% dzieci. 1200 osób znajduje się pod opieką Assistance Board, 8 tys. jest inwalidami, 600 sierotami. Przyrost roczny wyniósł 2 tys.

Zatrudnionych jest 70 tys., 86% zarabia około £5 tygodniowo, 30% pracuje na własny rachunek, zarejestrowanych jest 200 farm polskich i 300 różnych przedsiębiorstw zatrudniających razem 1000 Polaków. 3 tys. studentów i 2796 uczniów studiują na uczelniach i uniwersytetach polskich i angielskich.

W ciągu ostatniego roku wyjechało do Francji, Kanady i Argentyny 15 tys. osób, drugie tyle czeka na wyjazd. Przyjechało natomiast 10 tys. osób, i mniej więcej tyleż jeszcze ma przyjechać.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu podkreśliło fakt, że w pracy nad nawiązaniem kontaktu z terenem dużą pomocą była inicjatywa organizowania Żywych Dzienników „Polski Walczącej”.

RYSZARD MOSSIN

Wybory włoskie

K O R E S P O N D E N C J A W Ł A S N A „ P O L S K I W A L C Z Ą C E J ”

Zadanie z europejskich wydarzeń wojennych nie było oczekiwane z takim niepokojem i niepewnością, — jak włoskie wybory do sejmiku i senatu, „Może coś z gorącego kwietnia” — pisał mi Redaktor „Polski Walczącej”; „Czy można pisać jako o rzeczy pewnej” — o przewrocie komunistycznym we Włoszech w najbliższym czasie” — sprawdził w Rzymie telegraficznie jeden z polskich dziennikarzy ze Sztokholmu. Tak zagranica widziała włoską sytuację polityczną, tak przedstawiali ją w swych korespondencjach dziennikarze, tak zresztą ją widzieli i ohywatele włoscy.

PŁOTKA I PRAWDA

Mówiono o nowym „marszu na Rzym”, powtarzano za Byrnesem, że komuniści sięgną po władzę siłą nie przed wyborami, ale w czasie między głosowaniem, a podaniem do publicznej wiadomości wyników głosowania.

Włochy ogarnął nastrój podniecenia i oczekiwania. Ceny ziemi, nieruchomości i włoskich akcji poleciały na łeb, waluty nagle zdrożały. Zaczęto opowiadać, że ambasada sowiecka ewakuuje dzieci swych pracowników, że ambasada amerykańska odwołuje do kraju swych studentów, że właśnie ambasada sowiecka złożyła notę protestacyjną w sprawie alianckiej propozycji o przekazaniu Włochom Triestu, że ze... że...

Okazało się później, iż jedyną prawdą była pogłoska o sowieckiej nocie, tylko, że nota ta dotyczyła protestu przeciwko wyświetlaniu filmu „Ninoczka” z Gretą Garbo. Wypowiedź sowiecka w sprawie Triestu przyszła dopiero na kilka dni przed wyborami — wykazała ona, że Sowiety przestały się liczyć z wszelkimi pozorami w sprawie Włoch. Na dokładkę Moskwa zredukowała o 50% audycje w języku włoskim. Wszystko to jak gdyby wskazywało, że zainteresowanie się Sowietów przeniosło się na inny teren.

Nie przekadało to jednak niemalże codziennemu wykrywaniu przez włoską policję składów z broni i amunicją na całym półwyspie, oraz konfiskacie ładunków broni „made in Jugosławia” w adriatyckich portach.

PRZED WYBORAMI

We włoskich urzędach w okresie przedwyborczym nikt nie mógł załatwić. Na każde zapytanie w każdej sprawie odpowiadano: po wyborach. Według włoskich pism humorystycznych nawet mężowie nakazali swym żonom wstrzymać się z wydaniem na świat potomstwa do okresu powyborczego.

Im bliżej terminu wyborów — 18 i 19 kwietnia — tym bardziej atmosfera zaczęła się uspokajać. Propagandową akcję przedwyborczą, zgodną zresztą z umową międzypartyj-

ną, przeprowadzono w powadze i spokoju. Miały miejsce tylko bardzo nieliczne incydenty na prowincji, zawsze z znaczeniem lokalnym i na niewielką skalę.

Czechosłowacja przysłała Komunistycznej Partii Włoch dar w postaci papieru na plakaty i ulotki. Polska złożyła taki sam dar socjalistom Nenni'ego, ciągle idącym do wyborów razem z komunistami. Oba te dary były szczerze i bogate — obdarowani, po zaspokojeniu w całej pełni swych potrzeb propagandowych, nadwyżkę sprzedali... prawiocym partiom konkurencyjnym.

Społeczeństwo włoskie z najwyższą treścią oglądało się na północ kraju, na Mediolan i Turyn „mózg” komunistów, skąd ciągle dolatywał do Rzymu „vento del nord” (wiatr północny).

Wiadomo tylko było, że znaczna część uświadomionych robotników-socjalistów odda tym razem swe głosy nie Nenni'emu, ale Saragatowi, a to pod wpływem konfliktu partii Nenni'ego z Międzynarodówką Socjalistyczną i pod wrażeniem śmierci Masaryka, która bardzo silnym echem odbiła się w całej Italii. Tak to człowiek ten, polityk-zongler, żyjący w blasku sławy niewątpliwie większego od siebie ojca — dopiero śmiercią swoją wstrząsnął niektórymi sumieniami.

WYNIKI WYBORÓW

Przekroczyły one nawet najoptimistyczniejsze przewidywania zwycięskiej, liczącej się z zwycięstwem, Chrześcijańskiej Demokracji, pod wodzą De Gasperi'ego, dotychczasowego premiera.

Oto cyfrowe wyniki wyborów do Izby Deputowanych:

Chrześcijańska Demokracja 12.751.841 głosów [48,7%], 307 mandatów.

Front Ludowy [komuniści i socjaliści Nenni'ego] — 8.025.990 głosów [30,7%], 182 mandaty.

Zjednoczenie socjalistów [Saragat] — 1.806.528 głosów [7,1%], 33 mandaty.

Blok Narodowy [Liberali i „Front Szarego Człowieka”] — 1.001.156 głosów [3,8%], 18 mandatów.

Partia Monarchistów — 729.987 głosów [2,8%], — 14 mandaty.

Republikanie 650.413 głosów [2,5%], 9 mandatów.

Społeczny Ruch Włochi [nowa partia prawiocowa] — 525.408 głosów [2%], 6 mandatów.

Partia Ludowa [po raz pierwszy brała udział w wyborach] — 95.956 głosów [0,4%], 1 mandat.

Partia Czynu Sardynii — 64.201 głosów [0,3%], 1 mandat.

Partia Ludowa Płd. Tyrolu — 122.781 głosów [0,5%], 3 mandaty.

Wybory do Senatu pozwoliły na skupienia poszczególnym partiom następującej ilości głosów:

Chrześcijańska Demokracja — 54,08% głosów — 130 mandatów.

Front Ludowy — 31,2% głosów — 74 mandaty.

Zjednoczenie Socjalistów — 5,1% głosów — 12 mandatów.

Blok Narodowy — 3,08% głosów — 9 mandatów.

Monarchiści — 1,07% głosów — 4 mandaty.

Republikanie — 1,03% głosów — 3 mandaty.

Społeczny Ruch Włochi — 0,4% głosów — 1 mandat.

Partia Czynu Sardynii — 0,4% głosów — 1 mandat.

Partia Ludowa Płd. Tyrolu — 1,03% głosów — 3 mandaty.

NIESPÓDZIANKI I WNIOSKI

Pierwsza niespodzianka wyborcza — to tak duże zwycięstwo Chrześcijańskiej Demokracji. Druga — to zwycięstwo tejże Chrześcijańskiej Demokracji w dotychczasowych bastionach Frontu Ludowego: w Mediolanie i Turynie. Front Ludowy uzyskał teraz większość tylko w trzech prowincjach, a mianowicie w Emilii, Toskanii i Umbrii, przyczem Emilia stanowiła z Romaną jeden okręg wyborczy.

Gdy uważnie przypatrzmy się wynikom ostatnich włoskich wyborów i porównamy je z wynikami wyborów z lat poprzednich — możemy wyciągnąć parę charakterystycznych wniosków:

1. przede wszystkim zarysowały się dwa bloki — Chrześcijańska Demokracja i Front Ludowy. Inne ugrupowania pozostały daleko w tyle.

2. Demokracja Chrześcijańska nie zwyciężyła przez odciążenie wyborców od Frontu Ludowego, choć ten stracił dość znaczną ilość głosów.

3. Chrześcijańska Demokracja zwyciężyła kosztem innych prawiocych i centrowych ugrupowań politycznych.

4. Front Ludowy stracił swe głosy tylko i wyłącznie na rzecz „Unità Socialista” Saragata.

O tym wszystkim powinni pamiętać obserwatorzy włoskiego życia politycznego, no i oczywiście przyszły premier.

PERSPEKTYWY

Obie Izby zbiorą się po raz pierwszy 8 maja, a 10 maja, połączone, będą wybierały nowego prezydenta Republiki. Dotychczasowy, De Nicola, zamierza powrócić do swej kancelarii adwokackiej w Neapolu. Jako jego ewentualni następcy wymieniani są: Sforza, Bonomi i Fachinetti.

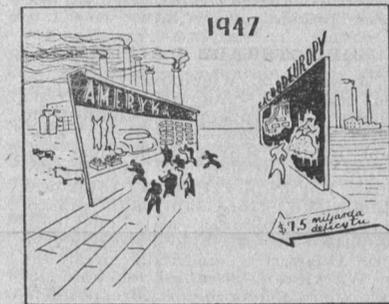
Zarówno „Unità Socialista” jak i republikanie zaofiarowali Chrześcijańskiej Demokracji dalszą gotowość współpracy w przyszłym rządzie. Ale taką samą gotowość zgłaszają także i komuniści, mimo zgodnych oświadczeń Moskwy, Belgradu i Togliatti'ego, że wybory w Italii zostały sfalszowane.

Jak więc widzimy, chętnych do współpracy jest dużo. De Gasperi może wybierać. Zobaczymy, kogo wybierze...

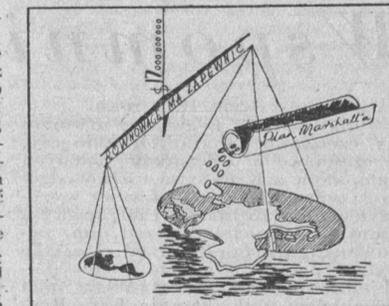
Rzym, w kwietniu.

WITOLD ZAHORSKI

Plan Marshalla

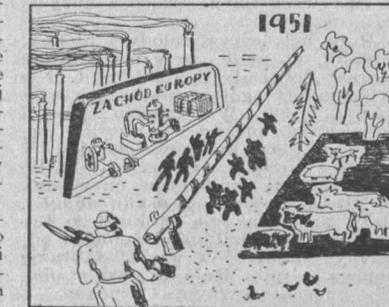


Zrzucony państwa Europy Zachodniej w r. 1947 miały 715 miliarda dolarów deficytu, z czego 70% w stosunkach handlowych z Ameryką Północną. Aby przywrócić równowagę bilansu handlowego plan Marshalla



przewiduje pomoc Stanów Zjednoczonych dla 15 państw, obejmujących państwa Europy zachodniej. Pomoc w wysokości 17 miliardów dolarów ma być użyta na odbudowę przemysłu.

W roku 1951 pomoc Stanów Zjednoczonych ustanie. Państwa zachodniej Europy prawdopodobnie odbudują swój przemysł, ale gdzie znajdą zbyt dla swych produktów?



Europa wschodnia była rynkiem zbytu dla produktów przemysłu zachodu. Mimo „Planu Marshalla” równowaga bilansu handlowego Europy nie nastąpi, dopóki bariera sowiecka nie podniesie się i nie nastąpi swobodna wymiana dóbr.

rysował ZDZISŁAW BORYSOWICZ

Sylwetki tygodnia

Alcide de Gasperi

Przywódca chrześcijańskich demokratów włoskich i zwycięski premier antykomunistycznego rządu. Alcide de Gasperi, wyznał nazajutrz po wyborach, że choć spodziewał się względnej większości, to nigdy nie marzył o większości absolutnej.

Nie po raz pierwszy 67-letni mąż stanu, który z dnia na dzień stał się jedną z czołowych postaci Europy, zaskoczony został sukcesem. Albowiem życie nie przyzwyczało go do triumfów. Wprost przeciwnie: było raczej pasmem niepowodzeń.

NIEPODLEGŁOŚCIEWIEC I OFIARA FASZYZMU

Młodość jego stała pod znakiem walki z austriackim uciskiem. Urodzony w Trento, prowincji włoskiej, która przed 1914 należała do Austrii, jako student był czynny we włoskim ruchu nacjonalistycznym na uniwersytecie w Innsbrucku. Później prowadził dalej akcję polityczną, jako poseł do parlamentu austriackiego.

Na prawdę ciężkie czasy przyszyły dlań dopiero po pierwszej wojnie światowej, gdy zaczął odgrywać czynną rolę w polityce włoskiej. Jako człowiek głęboko wierzący, a zarazem szczerzy demokrat, de Gasperi trafił do pierwszego de Włoszech ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, jakim była partia ludowa stworzona przez ks. Sturzo. Od razu stał się jednym z jej przywódców.

Ale nie na długo: Mussolini doszedłszy do władzy tolerował wprawdzie przez pewien czas poszczególne partie polityczne, ale skonsolidowawszy dyktaturę zabrał się do likwidowania wszelkiej opozycji. Również partia ludowa została rozwiązana, a sam de Gasperi trafił dwa razy do więzienia, spędzając za murami prawie cztery lata.

BIBLIOTEKARZ I ALPINISTA

Wyszedł z więzienia zniszczony na zdrowiu, choć niezłamany na duchu — bez pracy, bez środków do życia, bez możliwości działania. Znalazł jednak schron i skromne warunki egzystencji w Watykanie, gdzie mu Papież Pius XI ofiarował stanowisko, które sam ongiś piastował: bibliotekarza watykańskiego. Niełatwo zresztą było z tego wyżyć i de Gasperi w ciągu dziesięciu lat w Watykanie dorabiał lekcjami języków i pomaganiem korespondentom zagranicznym.

Silnych wrażeń, których nie dawała mu już polityka, dostarczała alpinistyka. Wspinaczka górską to jego ulubiony sport, który wykształcił w nim wytrwałość, umiejętność niezniechęcenia się trudnościami

i niepowodzeniami, oraz pogłębił wrodzoną skromność.

Razu pewnego de Gasperi pośliznął się na stromej skale i uwiązany na linie zawisł nad przepaścią. Dopiero po paru godzinach zdołano go wyciągnąć na bezpieczne miejsce. Gdy jednak jeden z wybawców powiedział, że chyba przeżył najgorsze chwile swego życia, de Gasperi roześmiał się: — „Ależ nie, normalne życie pod faszyzmem jest znacznie gorsze!”.

KONSPIRATOR I POLITYK

De Gasperi powrócił do życia politycznego w czasie wojny, organizując na nowo ruch chrześcijańsko-demokratyczny, zrazu jako jeden z ruchów podziemnych. Z ramienia tego ruchu zasiadał w Komitecie wyzwolenia narodowego, który kierował walką partyzancką z Niemcami. W tym czasie, podobnie jak Bidault we Francji, współpracował ściśle z komunistami i z pewnością ludził się, że ta współpraca trwać będzie i po wojnie.

Prób w tym kierunku nie brakło. Uzyskawszy w 1946 roku największą ilość głosów, bo 8 milionów, de Gasperi nadal usiłował zachować rządy koalicyjne z udziałem komunistów. Ale na wiosnę 1947 przyszło zerwanie: tak jak we Francji, współpraca z komunistami okazała się niemożliwa. De Gasperi, zawsze znany ze swych talentów w kierunku kompromisu, odstąpił przemianę się w człowieka walki.

CZŁOWIEK WIERZĄCY

Sil dodaje mu wiara. Zanim oddał głos w wyborach, udał się na mszę w bazylicę św. Piotra. Kościół okazał się jego najpotężniejszym sojusznikiem i przyczynił się walcie do zwycięstwa wyborczego chrześcijańskich demokratów. Nie na próżno księża ostrzegali wiernych, że nikt nie dostanie rozgrzeszenia, jeżeli będzie głosował na komunistów.

De Gasperi to człowiek bardzo skromny, i w gruncie rzeczy pozabawiony osobistych ambicji. Cechuje go wielka prostota i bezprezjonalność. Choć Włoch, nie ma w sobie nic z południowca, przeciwnie, jest opanowanym, zimnym człowiekiem gór. Jako mówca jest poniżej przeciętnego poziomu, który w tym kraju wielkiego patosu i wymowy jest bardzo wysoki.

W obecnym przełomowym momencie naród włoski znalazł w Alcide de Gasperi przywódcę, który zdołał już przeprowadzić go przez najtrudniejszy okres. Zasłużył się w ten sposób dobrze nie tylko Włochom, ale i całej Europie.

OBSERWATOR

O B C Y O N A S

Niemiec o kampanii polskiej

Gisevius, były gestapowiec a potem jeden z najczynniejszych uczestników spisków przeciwko Hitlerowi, spisków wychodzących z kół pravicowych, nie żywi, rzecz prosta, szczególnych sympatii dla Polski. W przeciwieństwie do von Hassella, wspomnienia jego z okresu wojny* nie poruszają prawie zupełnie sprawy okupacyjnego bestialstwa niemieckiego (wzmianka o entuzjastycznym narodowym socjalizmie od r. 1935 Tresckowice, który opowiada Giseviusowi o okropnościach wojny w Rosji i terroru w Polsce, jest raczej uboczna). Gisevius potępia politykę Polski w r. 1938, twierdząc, że zabierając Cieszyn Polska popełniła głupstwo (act of folly), odsłoniła głębokie rysy w postawie państw europejskich i dała okazję Hitlerowi do tryumfu moralnego.

Dlatego na tym większą uwagę zasługuje nie powodowana, jak widziemy, polonofilstwem, ocena Giseviusa kampanii polskiej w r. 1939. Hitler, wraz z Brauchitschem i Halderem — pisze Gisevius — postawili wszystko na kartę, będąc zdania, że Gamelin nie uderzy, ale że będzie czekał, czy Polska wytrzyma, a jeśli wytrzyma, będzie czekał jak długo wytrzyma. Skoncentrowano wszystkie siły na wschodzie, postanowiwszy skończyć z Polską przy pomocy błyskawicznych, potężnych uderzeń. Na linii Zygryda nie pozostawiono prawie nic, tak że tylko najważniejsze fortyfikacje w ogóle były obsadzone. Feldmarszałek Witzleben powiedział Giseviusowi: „Jeżeli Francuzi uderzą, Linia Zygryda zostanie przelamana”.

Przewidywania sztabu niemieckiego były słuszne, a Gamelin nie zawiódł: takiego generała Hitler właśnie potrzebował — „być może, kolaborator stanowi lepsze określenie (perhaps collaborator would be the better word)” — dodaje Gisevius.

Gisevius nie chce umniejszać odpowiedzialności Niemiec za wywołanie drugiej wojny światowej, ale dopiero pakt moskiewski umożliwił Niemcom cyniczne urzeczywistnienie ich planów. Nawet Hitler nie odważyłby się wszcząć wojny w r. 1939 gdyby nie miał zabezpieczonych tyłów. Polska została podzielona, zanim padł pierwszy strzał, a o jej ostatecznych losach zadecydował najздł sowiecki. „W gruncie rzeczy Polacy walczyli znacznie dzielniej niż się to w pierwszej chwili wydawało. W świetle słabego oporu niektórych krajów, na które później dokonano najzdru, opór Polski był w samej rzeczy

*] To the Bitter End by Hans Bernd Gisevius. Translated from the German by Richard and Clara Winston. Introduction by Allen W. Dulles. Londyn, Jonathan Cape, 1948; str. 600.

godny podziwu (the Polish stand was admirable indeed)”.

Któż jest w stanie powiedzieć, czy wolność Europy nie mogłaby być wówczas ocalona, gdyby bohaterstwo Polaków zostało nateżycie ocenione? Ale do tego trzeba było podobnego czynu mocarstw zachodnich. Fakt, że wbrew obietnicom sojuszników do tego czynu nie doszło, stanowi drugą przyczynę, dla której Niemiec w tej pierwszej kampanii: „zwycięstwo Hitlera polegające na szczęściu gracza”. W kampanii r. 1939 nie zatrzymałoby ani jego jasnowidztwo, ani jego wyższa strategia, ale po prostu niedoświectwo Zachodu.

„O wojnę na dwa fronty modlimy się, Panie...”

Ruth Andreas-Friedrich brała udział w niemieckim ruchu podziemnym w czasie wojny, udzielając pomocy i schronienia prześladowanym Żydom. W zapiskach jej* odbijają się nastroje „dobrych Niemców” z września 1939 i ich zdumienie, że sojusznicy pozostawili Polskę własnemu losowi.

Pod 4 września autorka notuje, że Częstochowa padła, Warta została przekroczone, miasta polskie

*] Berlin Underground 1939—1945. Ruth Andreas-Friedrich. Translated by Barrows Mussy. With an Introductory Note by Joel Sayre. Londyn, Latimer House, 1948; str. 254 i 2ml.

PLOTKI, PLOTKI...

Jeżeli odrzucimy pewną ilość ludzi niepożyczalnych i świadomych wrogów polskości, pozostanie olbrzymia większość, stanowiąca patriotyczne i gotowe do walki o naszą sprawę społeczeństwo emigracyjne. Cóż jest przyczyną, że panuje w nim tak wielki zamęt zapatorywań, że podzielone jest na grupki, walczące ze sobą zajadłe, którym trudniej jest o zgodę niż o wszelką inną wartość?

Poza wielu wadami, które trapią nas już od pokoleń i na które ciągle jeszcze nie znajdujemy lekarstwa, dokuca nam obecnie specjalna przyczyna emigracyjna. Jest nią jakaś dziwna niechęć do zdobywania dokładnej informacji i lubowanie się w każdej niesprawdzonej plotce, która w złym świetle stawia poczynania innych Polaków.

Zycie emigracyjne sprzyja niewątpliwie temu zjawisku. Ogięta tymczasowość, ciągłe oczekiwanie zmiany, ciągłe nadzieje na lepsze jutro — sprawiają, że niewielu z nas zdobywa się na systematyczność. Samemu żyjąc byle jak, nie fatygujemy się, by poznać życie innych i oceniamy ich powierzchownie a najczęściej w dodatku zjadliwie, bo zadawala to nasze rozdrażnione nerwy i pozwala tłumaczyć własne wady i niedociągnięcia.

Objaw ten nie byłby ostatecznie

Nawiasem mówiąc, Gisevius twierdzi, że przełęcz Jabłonowska była zajęta przez spadochroniarzy niemieckich od 25 sierpnia 1939 i że nie spowodowało to protestu Polski. Jak wiadomo, atak na Polskę miał rozpocząć się 25 sierpnia; na wieść o podpisaniu sojuszu polsko-brytyjskiego — Hitler przesunął w ostatniej chwili datę ataku, licząc, że uda mu się przy pomocy zabiegów dyplomatycznych zmusić Wielką Brytanię do bierności. Ale do oddziałów, które miały zająć przełęcz Jabłonowską, rozkaz dotarł za późno, i „jakkolwiek wydaje się to nieprawdopodobne, w pełni tak zwanego pokoju przełęcz pozostawała w posiadaniu spadochroniarzy niemieckich przez cały tydzień”.

podlegały bombardowaniu, ale „ani Francuzi ani Anglicy nie przekroczyli naszych granic. Dlaczego oni także nie przekroczyli tej czy innej rzeki, by położyć kres szaleństwu wojny, zanim najlepsza krew wszystkich narodów nie zostanie wytoczona?”.

A pod 21 t.m.: „Nie ruszyli się”: „Wojna skończona i ani brytyjski ani francuski premier zdają się nie wiedzieć, że Hitler niczego się tak nie boi jak wojny na dwa fronty, że zaryzykuje raczej sojusz z bolszewikami, którym przez sześć lat wymyślał od lajdaków, niż wystawi się na atak z tyłu”.

SCRUTATOR

specjalnie groźny, gdyby ograniczyć się do spraw prywatnych, do życia ściśle rodzinnego czy osobistego. Niestety dzieje się inaczej.

Równie powierzchownie i złośliwie komentuje się wszystkie przejawy emigracyjnej działalności, czy to politycznej czy społecznej. Gdyby chcieli wierzyć narzekającym i plotkarzom, trzeba by przyjąć, że na emigracji nie ma w ogóle ludzi bezinteresownych i oddanych sprawie, dla której walczą, trzeba by przyjąć, że wszędzie popelnia się nadużycia, przychodzi na zebrania z jakimiś tajnymi instrukcjami itd. „Aż podziw bierze z jaką pasją powtarzają podobne „informacje” ludzie zupełnie uczciwi, których żadną miarą nie można posądzić o złą wolę czy skłonienie obcym interesom. Final jest zawsze ten sam. Gdy się sprawę rozwałkuje, gdy się ją przycisnie do muru, nie z niej właściwie nie pozostaje. „Ha, skoro jest inaczej, sorry jestem i bardzo przepaszam”. Ale zapomina się jednocześnie, ile zła zrobiło się powtarzaniem niesprawdzonej plotki, ile godzin dyskutowało się problem, którego nie ma.

A przed nami piętrzą się problemy, które są rzeczywiste i które muszą być rozwiązane.

JÓZEF NOWICKI

Wspomnienie żołnierskie

Było to w lecie 1915 roku.

Pułk czwarty Legionów, utworzony częściowo ze starych żołnierzy, a częściowo z ochotników, młodych chłopaków z Królestwa i oswobodzonego wiosną tego roku Lwowa wyruszył w dniu 15 lipca z Piotrkowa na front, który uciekał przed nim, posuwając się ciągle naprzód. Moskale byli w pełnym odwrocie z ziem polskich. Przekroczywszy Wisłę pod Annapolem pułk dogania I-szą Brygadę pod Urzędowem i wchodzi pod komendę Józefa Piłsudskiego.

W małej wiosce pod Urzędowem, w Ludwinowie Komendant dokonał przeglądu pułku. Wtedy to, na tym przeglądzie, po raz pierwszy w życiu widziałem Józefa Piłsudskiego. Przechodził spokojnie przed frontem oddziałów, patrząc w oczy żołnierzy, jakby starał się odgadnąć ich wartość, ich nastawienie, to co we wszystkich armiach nazywa się „morale”.

Pułk był świeży, młody i piękny, śmiało i może beceremonialnie sięgnął do tradycji 1830 roku. Nie tylko znany ogólnie marsz czwartaków „Tysiąc Walecznych”, ale i mniej znana piękna i beztroska, melodyjna piosenka powstała już w czasie Wielkiej Emigracji: „Bo czwartakami pułk ten nazywano, co pił za czterech, za ośmiu się bijł”, stały się własnością pułku 4-go Legionów. Dowodził nami żołnierz odważny, śmiały i z wielką fantazją bojową — płk. Roja (zginął w obliczu koncentracyjnym Oświęcimie — jak opowiadały nauce świadkowie — w sposób bohaterki).

W kilka dni potem meldowałem się po raz pierwszy w życiu osobiście u Komendanta.

Było to tak. Z pod Urzędowa szliśmy na Borzechów i Majdan Borzechowski, ciągle w dalszej rezerwie. Biwakując w lasach, kradliwymi naszymi sprzymierzeńcom wszystkim to co nam było potrzebne. Był to

przyjęty sposób zaopatrywania Legionów.

Gwałtownym marszem pchnął nas Komendant na Lublin, by koniecznie wyprzedzić Austriaków i nie pozwolić im zająć jako pierwszemu tego miasta. Tak się też stało. Mijając nas ostrym kłusem kawaleria Beliny zajęła Lublin i przejęła klucze miasta. Nas — szarą piechotę — zdołano skierować tuż przed miastem na północ. Wyznaczono nam kwatery we wsi Uniszowice.

Nie wiem dziś czy wieś ta słynie z urody swych dziewcząt, pamiętam jednak, że wówczas odegrały one pewną rolę w moim życiu. Niebieskookiej, ślicznej Zosi zawiązywałem pierwszy raport karny. Byłem młodym podchorążym, miałem osiemnaście lat i zapewne młode i niezwykłe serce. Rozłożywszy pluton mój w szopie, wynyży i wypucowałem, po całodziennym marszu, czując całą siłę i atrakcję mego podchorążostwa poszedłem na małą randkę. Niech nikt nie przypuszcza, że zdradzę dziś słodką tajemnicę — choć byłaby bardzo niewinna i choć jasnowłosa Zosia jest już zapewne babką rodu. Zdradzić muszę natomiast inną tajemnicę — wsiąknę do raportu.

Nazajutrz, o wczesnym świcie, pułk ruszył naprzód i wszedł do bitwy, która stać się miała najkrwawszą w jego dziejach, gdyż bez przygotowania artylerii pułk usiłował zająć dobrze umocnione pozycje. Tak się złożyło, że moja kompania, choć sztandarowa kompania pułku, znalazła się w rezerwie. Nie mieliśmy żadnych strat, gdyż artyleria rosyjska mało strzelała, nie posiadając amunicji. Natomiast straty kompanii atakujących już w pierwszych godzinach bitwy szły w setki, gdyż posunięto się pod okopy njeprzyjacielskie, gdzie atak znalazł się przed samymi drutami. Zarządzono wtedy silne przygotowanie

artylerijskie. Dzięki bitwie zapomniałem o moim karnym raporcie.

Na drugi dzień kanonada rozpoczęła się od rana. Leżeliśmy sobie spokojnie, ciągle w rezerwie, gdy nagle po wczesnym obiedzie zaalarmowano nas w mniej groźnej sprawie. Z Lublina wrócili specjaliści wyścigowi i przywieźli najpiękniejsze i najlepsze rzeczy (NAAFI wtedy jeszcze nie istniało), wino, czekoladę, ciastka. D-ca Baonu, kpt. Franciszek Sikorski zaprosił wszystkich na lekką popijawę, wszystkich z wyjątkiem mnie, który niby za karę, niby pół żartem wyznaczony zostałem na służbowego i zostałem w kompanii. Nie zmartwiłem się tym zbyt, nałogowym pijakiem jeszcze nie byłem i wierzyłem, że „sitwa” dostarczy mi wszystkiego.

W błogich rozmowach — być może znów o tych oczach — wywaliłem się na moje legowisko, podobnie jak wszyscy żołnierze w wykopanych dołach i jamkach okopowych. Obudził mnie potężny krzyk — „Dowódca kompanii meldować się”. Zerwałem się na równe nogi i ujrzałem w odległości kilkuset kroków z prawej flanki Komendanta Piłsudskiego, idącego spokojnym krokiem w kierunku na nasz las. Za nim wałił cały sztab, chyba z siedmiu oficerów, a może i więcej.

Coś mnie ścisnęło za gardło, machinalnie zapomniałem wszystkie guziki, poprawiałem pas i obciągałem kurtkę. Biegiem podskoczyłem na prawo skrzydło kompanii, przypominając sobie wszelkie moje obowiązki regulaminowe, tak niedawno wyuczone w szkole podchorążych.

Za chwilę stałem wyprostowany po raz pierwszy w życiu przed Komendantem Józefem Piłsudskim meldując: — „Panie Komendancie (obywatelu obowiązywało tylko w Brygadzie) podchorąży X.Y. melduje się jako służbowy”.

Komendant spojrział na mnie

uważnie, zapytał jeszcze o coś i zwrócił się do tkwiących w dołach okopowych żołnierzy.

I tu — jak mi się wówczas zdawało — rozpoczęła się moja tragedia. Osiemnaścieletni podchorążowie nie mają widocznie poczucia humoru i do tego w służbie.

Otóż tak się złożyło, że na prawym skrzydle kompanii leżał pluton czwarty, dowodzony przez Erwinę Więckowskiego, najmniejszych i najmłodszych wzrostem. Wśród nich był najmłodszy chłopiec kompanii, najwyżej czternastoletni, pełniący zwykłe służbę w kuchni lub tabarach: ciekawy jak wygląda prawdziwa bitwa, dostał się jakoś do plutonu. Rezolutny ten ochotnik zbudował sobie w swym okopie coś w rodzaju szalasu. Na cienkich patykach ułożył trochę galezi, mchu i zdaje się też swe świeżo wyprane niewymowne.

Komendant Piłsudski podszedł do niego i zainteresował się chłopakiem.

— „Jak się nazywacie?” — zapytał go.

— „Legionista Franciszek Kita” — meldował posłusznie.

— „A skąd jesteście?” — indagował dalej Komendant.

— „Z Krakowa — Obywatelu Komendancie” — odpowiadał śmiało jakby był starym pierwszo-brygadowcem. Akcent jego i wymowa ani na chwilę nie pozwalały wątpić, że mały ten obywatel wywodzi się z Krowodrzy czy innego Zakrzówka.

— „A coście sobie to zbudowali?” — półżartem pytał Komendant.

— „A to blinda przed śrapnelami — Obywatelu Komendancie” — wałił młody wojak Kita wywołując u mnie rumieniec wstydu i oburzenia.

Starałem się usprawiedliwiać, że to właściwie... Komendant nie słuchał mnie wcale, śmiał się głośno, z całego serca i dalej zabawiał się

w najlepszej z legionistów Kitą, który plótł coraz większe — z punktu widzenia wojskowego — głupstwa. Wydawało mi się, że się ze wstydu pod ziemię zapadnę.

Sytuację uratowało nadejście moich dowódców, którzy kolejno meldowali się u Komendanta Piłsudskiego. Przechodził następnie wzdłuż okopów kompanii, gdy nagle zakotłowało na całej linii frontu. Zagrała mocniej artyleria z obu stron, szalona pałba karabinów i ekmów i niezrozumiałe okrzyki „hurra”. Wydawało się, że Moskale przeszli nagle do kontrataku.

Komendant stał już wtedy na drugim lewym skrzydle naszej kompanii ciągle w roznowie z naszym dowódcą pułku, który w parę chwil potem odszedł parę kroków i rzucił krótko rozkaz:

— „Kompania piąta, kapitan Zulauf, wesprze pierwszą linię i poderwać ją”.

Zulauf był dobrym żołnierzem, ale tu chciał pokazać swój majstersztyk — patrzył na nas Komendant.

Padły rozkazy i posłaliśmy naprzód w dwu liniach tyralierskich. Rozwinęliśmy się pięknie — „jak na ćwiczeniach” — miał powiedzieć o nas Komendant Piłsudski.

Przechodząc w linię tyralierską, dowódca nasz poddał rozwijającym się szeregom swym mocnym głosem pierwsze słowa wesolej piosenki lwowskiej „hopaj siupaj” podjęte ochocho przez całą brać.

Zapomniałem wtedy o Kicie, o jego wywodach wojskowych, w uczach szumiało mi jakimś był pijany. Z całą pasją wymusztrowane podchorążego rozwijałem i ja mój pluton. Byłem wtedy chyba bardzo szczęśliwy i szczęśliwi byli moi chłopcy. Bez przerwy patrzyli na nas siwe oczy Komendanta.

Rano Jastków był w rękach czwartego pułku.

STEFAN BENEDYKT

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE



KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.
Oddział w Edynburżu:
11, Drummond Place, Edinburg 3

Komunikat w sprawie tzw. „pomajowców”

W dniu 1 maja b.r. w Domu Kombatanta w Londynie odbyła się konferencja międzyorganizacyjna, zwołana z inicjatywy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w sprawie tzw. „pomajowców”, tj. żołnierzy PSZ, którzy zostali wcieleni do armii na terenie Francji po 31 maja 1945 r. W konferencji wzięli udział przedstawiciele niżej podpisanych organizacji.

Konferencja zwołano z powodu sytuacji, jaka się wytworzyła na terenie Francji w związku z likwidacją brytyjskich placówek wojskowych na terenie Francji, „pomajowcy” znaleźli się niespodziewanie w krytycznej sytuacji, gdyż odmówiono im statusu wojskowego i wszelkiej pomocy, nie dano prawa wjazdu do W. Brytanii, a władze francuskie musiałyby uznać ich za cudzoziemców, którzy nielegalnie przybyli z Niemiec i winni być tam deportowani.

Łosiem Kołogów zajęła się natychmiast Polska Misja Wojskowa w likwidacji w Paryżu oraz Oddział SPK na tamtym terenie. Ponieważ pierwsze kroki nie daly rezultatów, na znak protestu podał się do dymisji Szeł Misji płk. Szymański, oraz Szeł Sztabu Misji i jej Kwatermistrz.

Po niezwłocznym skontaktowaniu się z władzami wojskowymi w Londynie i z centralą SPK rozpoczęto dalsze starania na gruncie brytyjskim. W ich wyniku władze brytyjskie oświadczyły, że będą nadal

utrzymywać „pomajowców” we Francji, za pośrednictwem IRO. Jednocześnie interwencje polskie w Paryżu sprawiły, że władze francuskie zgodziły się na pobyt żołnierzy na swym terenie, aż do chwili, gdy znajdzie się inne rozwiązanie.

W chwili odbywania się konferencji przebywa we Francji generał Kopański, który dyskutuje problem z władzami francuskimi.

Na podstawie przedstawionego powyżej stanu faktycznego zebrani na konferencji przedstawiciele organizacji kombatantkich postanowili zwrócić się z łączną interwencją do władz brytyjskich z prośbą o ponowne rozpatrzenie sprawy przyjazdu tzw. „pomajowców” oraz podejmować wspólnie kroki, jakich rozwój sytuacji będzie wymagał. Jednocześnie organizacje reprezentowane na konferencji podjęły się poinformowania oraz zapewnienia poparcia brytyjskich organizacji społecznych w działaniu na rzecz tzw. „pomajowców”.

Londyn, dnia 1 maja 1948 r.

Koto b. Żołnierzy Armii Krajowej: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów; Stowarzyszenie Samopomocy Lotniczej; Stowarzyszenie Samopomocy Marynarki Wojennej; Związek b. Jeńców z Niewoli Niemieckiej; Związek Kombatantów Żydów.

Praca

FACHOWCY Z DZIAŁU PRODUKCJI SZKŁA.

Małe przedsiębiorstwo londyńskie szuka specjalisty, który potrafiby zmontować i urządzić piec do topienia szkła. Warunki do omówienia bezpośrednio z pracodawcą.

Przedsiębiorstwo to, rozbudowawszy dział produkcji prostych wyrobów szklanych, gotowe jest zatrudnić specjalistę z pewnym doświadczeniem w wyrobie szklanych guzików itp. drobnych przedmiotów. Sprawy należy traktować jako pilną. Kandydaci proszeni są o zgłoszenie się do Działu Zatrudnienia BIP-u, 20 Queens Gate Terrace, London S.W.7.

POTRZEBNA PARA MAŁŻENSKA

jakoby handyman do ogólnej pomocy w domu i jako pomocnika kucharki i do sprzątnięcia. Praca na wsi w zamężnej rodzinie angielskiej. Płaca £5.10 dla obojga plus utrzymanie i mieszkanie [2 umeblowane pokoje]. 7 mil do miasta, przystanek autobusowy przed domem. Praca nie ciężka. Kucharka, butler i pokojówka już zatrudnieni. Zgłoszenia pilne do Działu zatrudnienia BIP-u dla Mrs. Guy Puget.

DZIAŁ ZATRUDNIENIA BIP-u

ma stałe zapotrzebowanie na pracowniki do służby domowej wszelkiego typu w Londynie i na prowincji. Płaca od £2.10 w zależności od kwalifikacji i spełnianych obowiązków plus mieszkanie utrzymanie.

POTRZEBNA OPIEKUNKA

do dziecka i ogólnej pomocy w domu przy młodym małżeństwie polsko-angielskim, pracującym. Potrzebna osoba zafunkcyjna, mieszkanie i dziecko pozostawione na opieczce przez cały dzień. Pracy stosunkowo mało. Płaca £2.10 plus mieszkanie i utrzymanie. Zgłoszenia do BIP-u.

UWAGA PIEKARZE.

Dział Zatrudnienia BIP-u ma ciągle jeszcze stałe zapotrzebowanie na piekarzy różnego typu. Zgłoszenia z podaniem wszystkich swoich kwalifikacji i danych osobistych kierować do Biura Informacji i Porad. Płaca w zależności od spełnianych obowiązków i kwalifikacji £5, 6, 7 tygodniowo.

FRYZJERZY DAMSKY I MĘSCY.

Rozpoczynający się sezon letni stwarza duże możliwości w znalezieniu pracy dla wykwalifikowanych fryzjerów damskich i męskich w różnych przedsiębiorstwach letniskowych. Biuro Zatrudnienia BIP-u posiada możliwości ukłowania pewnej ilości dobrze wykwalifikowanych fryzjerów. Szczególnie zapotrzebowanie jest ciągle na doświadczonych fryzjerów damskich.

INSTRUKTOR WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Wydział Zatrudnienia BIP-u jest poinformowany o możliwościach zatrudnienia instruktora wychowania fizycznego w Ośrodku Zdrowia w Pld. Anglii. Kandydaci powinni kierować możliwie śpiesznie swe zgłoszenia pod adresem BIP-u.

STOLARZE — INSTRUKTORZY.

W jednym z Ośrodków Zdrowia w Pld. Anglii jest wolne stanowisko dla instruktora na kursach stolarskich. Adres wskaże Wydział Zatrudnienia BIP-u. Zgłoszenia natychmiast. Warunki i szczegóły zostaną ustalone bezpośrednio z pracodawcą.

UWAGA — PRZEDSIĘBIORCY.

przedsiębiorstwo produkcji wyrobów dywanów na terenie Londynu poszukuje wspólnika z kapitałem około £300. Warunki do omówienia. Kandydaci mogą się zgłaszać do Highlands Carpets Ltd., 279, Ladbroke Grove, W.10.

SPRZEDAŻ SPRZĘTU S.P.K.

Na terenie W. Brytanii sprzedają sprzęt SPK odbywa się w następujących punktach:

W Londynie — sklep przy 170, Goldhawk Road, W.12. [tam gdzie Biuro Pażeczki]. Sklep jest zaopatrzony w adaptery, aparaty projekcyjne, gramofony, maszyny do pisania, maszyny do liczenia, płyty gramofonowe, radiodbiorniki itp. — Dojazd z Domu Kombatanta autobusem Nr. 49 do Shepherds Bush i następnie autobusem Nr. 88 lub kolejką podziemną do stacji Goldhawk Road.

Na prowincji sprzedaż sprzętu przeprowadzają Inspektorzy Ruchomości SPK przy Okręgach. Zasadniczo sprzedaż odbywa się w magazynach SPK, lecz czasem Inspektorzy przeprowadzają licytacje i w takich wypadkach zawiadamiają Zarząd Okręgu SPK, wskazując miejsce, określając termin oraz przedstawiając listę przedmiotów przeznaczonych do licytacji. Zarząd Okręgu zawiadamia Koła SPK, a Koła swoich członków.

Zaleca się zainteresowanym nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z Inspektorami Ruchomości SPK w Okręgach. Adresy ich są następujące:

- Okręg „Szkocja”, S. Sanocki, 5, Park Grove Terrace, Glasgow C.3.
- Okręg „Syrrena”, M. Szczytowski, Delamere Park Camp, nr. Northwich, Cheshire.
- Okręg „Północ”, A. Wizner, Sand Huton Hall, Yorks.
- Okręg „Południe”, J. Szlemiński, Amesbury Abbey, Amesbury, Wilts.
- Okręg „Karpacka”, M. Krzyżaniak, 11, Park Lane, Wembley, Mddx.

PRETENSJE ŻOŁNIERZY P.S.Z. DO WŁADZ NIEMIECKICH Z OKRESU NIEWOLI

W dniu 9.IV.1946 za L.dz. 203/IV. Kont. 46, został wydany rozkaz Szefa Sztabu Głównego o dokonaniu rejestracji pretensji żołnierzy P.S.Z., przebywających w W. Brytanii lub na terenie 2-go Korpusu, w stosunku do władz niemieckich za okres niewoli.

Rejestracji podlegały:

- kwoty z tytułu należnego, a niewypłaconego w gotówce żołdu obozowego;
- kwoty odebrane przez Komendę Obozu Jeńców w celu przechowania [depozyt] lub skonfiskowane a niezwrócone w markach niem., złotych pol., dolarach, frankach lub innej walucie;
- przedmioty wartościowe, papiery wartościowe itp. odebrane przez K-dę Obozu i dotychczas niezwrócone.

Zebrane dane zostały przekazane wojskowemu władzom brytyjskim [War Office] celem wszczęcia postępowania rewidacyjnego.

W końcu stycznia r.b. War Office powiadomiło Główną Komisję Likwid. PSZ, że:

War Office nie jest w możności wystąpienia o pokrycie pretensji żołnierzy P.S.Z., którzy w chwili dostania się do niewoli nie byli żołnierzami Polskich Sił Lądowych pod rozkazami brytyjskimi: Jedyną władzą kompetentną dla dochodzenia tych pretensji jest rząd polski [w Warszawie]; jeżeli żołnierze PSZ zyczą sobie przedstawić swoje pretensje rządowi polskiemu w Warszawie — War Office w żadnym wypadku nie podejmie się występować jako instancja pośrednicząca, nie zezwala również na pośredniczenie Głównej Komisji Likwidacyjnej P.S.Z.; decyzja występowania z pretensją należy wyłącznie do zainteresowanego. Jest to decyzja indywidualna każdego z zainteresowanych żołnierzy, przyczem władze wojskowe brytyjskie nie mogą ze swej strony udzielić żadnej rady w tej sprawie.

W związku z powyższym nadesłane dokumenty rejestracyjne zostały przekazane do Archiwum P.S.Z. Grupa akt „B” [P.L.F. Archives Div. „B” Hursley Camp — near Winchester].

Żołnierze, którzy zyczą sobie wycofać złożone przez nich dokumenty, winni zwracać się do Głównej Komisji Likwidacyjnej P.S.Z. — 3, Egerton Gardens, London, S.W.3.

Agencja Prasowa S.P.K.

Wydział Inform. Prasowy Zarządu Głównego SPK zamierza wydawać biuletyn prasowy dla pism i komunikatów wewnętrznych SPK, a także dla innych pism interesujących się życiem i działalnością naszego Stowarzyszenia. W tym celu Wydział prosi wszystkie redakcje pism i komunikatów wydawanych przez poszczególne szczeble SPK na całym terenie Stowarzyszenia o nawiązanie bezpośredniego kontaktu listowego z naszym Wydziałem i dostarczenia mu swoich opinii i sugestii, które będą bardzo pomocne przy redagowaniu biuletynu. Prosimy również o wytypowanie w swoich ośrodkach korespondentów, którzy chcieliby współpracować z biuletynem, zasilać go wiadomościami. W związku z tym należy również skrupulatnie przestrzegać nadsyłania do Wydziału wydawanych pism i komunikatów SPK, które będą swoją treścią zasilały biuletyn agencji, rozprawdzając ją te wiadomości po całym terenie SPK.

Wszelką korespondencję w tych sprawach prosimy kierować na adres: S.P.K. — Prasa, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

IRLANDIA

W dn. 22 kwietnia b.r. odbyło się walne zebranie konstytucyjne Koła SPK w Dublinie (Irlandia). Na zebraniu wybrano władze w składzie: kol. kol. K. Zyluk — prez., Z. Grabianowski — wiceprez., J. Malejka — sekr. i A. Grabianowska — skarż.

Prezes udał się do W. Brytanii w celu nawiązania ścisłego kontaktu z centralą SPK.

Tymczasowy adres SPK w Irlandii: c/o K. Zyluk, 48, Brighton Road, Rathgar — Dublin — Eire.

DOMY KOMBATANTA

Akcja zakładania Domów Kombatanta na terenie W. Brytanii przedstawia się w okresie obecnym następująco:

Domy nabyte — Londyn (nabyto dom Nr. 16 sąsiadujący z Domem Kombatanta; zostaną one połączone w jedną całość), Glasgow (dom częściowo uruchomiony) i Manchester.

POMOC B.I.P. DLA POSZUKUJĄCYCH ZATRUDNIENIA

W porozumieniu z Wydziałem Szkolenia Zawodowego Insp. Gen. PKPR i za zgodą War Office, Biuro Informacji i Porad SPK pragnie pomóc w znalezieniu zatrudnienia tym wszystkim, którzy pozostają w W. Brytanii. Aby ułatwić i przyspieszyć znalezienie przez nich pracy — BIP prosi zainteresowanych o wypełnienie i nadesłanie pod adresem BIP-u kwestionariusza zatrudnieniowego. BIP podkreśla, że szczegółowe i jak najwcześniejsze otrzymane informacje o poszukujących pracy ułatwiają jej znalezienie, umożliwiają redagowanie skutecznych listów polecających do pracodawców i oszczędzają zbędnej korespondencji między BIP-em, a poszukującym pracą.

W żadnym wypadku nie należy traktować kwestionariusza, jako jeszcze jednej szkany biurokratycznej, do jego oledowości zaś trzeba się odnieść z pełnym zaufaniem.

Poszukujący pracy ma zupełną swobodę w całkowitym bądź częściowym wypełnieniu kwestionariusza, zależnie od własnego uznania. Wskazane jest, aby członkowie SPK, którzy przychodzą do BIP-u w celu rejestracji, wysłali wypełniony kwestionariusz pozzą na kilka dni przed zamierzoną wizytą w BIP-ie. Oszczędzi to czasu im i urzędnikom BIP-u oraz skróci okres poszukiwania pracy.

Kwestionariusz, który zamieszczamy poniżej, zostanie wkrótce rozestany do jednostek PKPR, niemniej nie powinno to opóźniać jego wypełnienia i wysłania już teraz przez tych, którym zależy na szybkiej rejestracji.

Kwestionariusz BIP-u: 1. Imię, nazwisko, stosunek do wojska [kontrakt PKPR, relegacja, demobilizacja, inwalidacyja]. 2. Adres wojskowej jednostki ewidencyjnej. 3. Obecny adres pocztowy. 4. Zawód posiadany przed 1.9.1939. 5. Zawód obecnie obrany. 6. Zawód zastępczy na wypadek, gdyby znalezienie pracy w zawodzie obranym było chwilowo utrudnione. 7. Od kiedy chce Pan rozpocząć pracę. 8. Data urodzenia. 9. Miejsce urodzenia [miejscowość i kraj]. 10. Stan cywilny. 11. Zona [wiek]. 12. Dzieci [wiek]. 13. Wykształcenie: a) ogólne, b) zawodowe [szkoły, kursa, praktyki, czas trwania]. 14. Znajomość języków: a) angielski, w mowie: good, fair, poor, b) w piśmie: good, fair, poor, c) inne języki. 15. Jak długo przebywa Pan na tere-

Z naszego świata

Domy w stadium pertraktacji o kupno: Edyburg, Dundee, Forres, Sheffield, Birmingham, Bristol, Derby, Chorley, Leek i Bedford.

Na terenach pozabrytyjskich prowadzone są starania założenia własnych domów kombatantkich we Francji, Belgii, Kanadzie i Argentynie.

DOM KOMBATANTA W BRISTOLU

Biul. Inf. Okręgu SPK „Południe” przynosi wiadomość, że sprawa kupna domu, który ma się stać Domem Kombatanta w Bristolu,

Dnia 11 maja b.r. [wtorek] w Obozie Nettleded koło Reading odbędzie się 15-ty

ŻYWY DZIENNIK

„POLSKI WALCZĄCEJ“

nie W. Brytanii. 16. Czy prowadzi Pan samochód [lata praktyki, znajomość mechaniki samochodu, marki]. 17. Jakie referencje posiada pan względnie może dostarczyć i w jakim terminie. 18. Inne dane: kwalifikacje i zainteresowania specjalne, znajomość krajów obcych, uprawiane sporty, upodobania [hobbies], uwagi poszukującego pracy. O ile zona Pana lub członkowie rodziny pragną pracować wraz z Panem, proszę zaznaczyć to w kwestionariuszu. 19. Fotografia [w miarę możliwości], a w razie jej braku proszę wysłać kwestionariusz bez niej, nie czekając na uzupełnienie go zdjęciem.

UBEZPIECZENIE KOBIEC ZAMEŻNYCH

W nowym systemie ubezpieczeń społecznych, wchodzącym w życie w dniu 5 lipca b.r. i rozciągającym obowiązek ubezpieczenia na prawie że całe społeczeństwo, kobiety zameżne w zasadzie będą miały możliwość wyboru czy chcą się ubezpieczyć, czy też nie.

Kobiety zameżne ubezpieczone będą miały możliwość korzystania z różnych zasiłków na podstawie własnego ubezpieczenia, kobiety zameżne nieubezpieczone korzystać będą z dodatków, jakie będą płynęły z ubezpieczenia ich mężów. Istnieje jednakże obowiązek ubezpieczenia się kobiet zameżnych od wypadków przy pracy i chorób zawodowych, wówczas gdy pracują one na rzecz jakiegos pracodawcy [industrial injuries]. Ubezpieczenie to nie jest wysokie i składka ubezpieczeniowa opłacana przez pracownicę z tytułu tego ubezpieczenia wynosi 3d. tygodniowo. Kobiety zameżne pracujące na swój własny rachunek, a nie dla pracodawcy, nie podlegają temu ubezpieczeniu.

Nie mogą się ubezpieczać w żadnym wypadku kobiety zameżne, które nie pracują zarobkowo i nie były poprzednio ubezpieczone. Jednakże kobieta taka, z chwilą rozpoczęcia pracy zarobkowej, może ubezpieczyć się o ile zechce. Wszystkie inne kobiety zameżne mogą wybrać między ubezpieczeniem się a nieubezpieczeniem.

Kobięcie, która zdecyduje się na nieubezpieczenie, a będzie chciała korzystać jedynie z ubezpieczenia męża, będą przysługiwały następujące zasiłki, o ile opłaci ona należytą ilość składek tygodniowych: 1] z dodatku do zasiłku męża na wypadek jego choroby lub bezrobocia w wysokości 16s. tygodniowo; 2] z zasiłku macierzyńskiego w kwocie £4, wypłacanego przy urodzeniu dziecka, zasił-

ku „attendance allowance” w kwocie £1 tygodniowo za pierwsze 4 tygodnie po urodzeniu dziecka, względnie, w wypadku, gdy kobieta zameżna pracuje na własny rachunek, „maternity allowance” w wysokości 36s. tygodniowo przez okres 13 tygodni; 3] z zasiłków wdowich: a] widow's benefit w wysokości 36s. tygodniowo przez okres 13 tygodni po śmierci męża, b] z zasiłku dla wdowy z dzieckiem „widow mother's benefit” w wysokości 33s. 6d. tygodniowo, po wyczerpaniu poprzedniego zasiłku, o ile wdowa ma dziecko w wieku szkolnym. Zasiłek ten przysługiwać będzie do ukończenia wieku szkolnego przez dziecko [lat 15]; c] renty wdowiej w wysokości 26s. tygodniowo, o ile kobieta ukończyła lat 50, a ostatnie jej małżeństwo trwało przynajmniej lat 10. Wyjaśniamy, że na drugie i dalsze dzieci otrzymuje się zasiłek w wysokości 5s. na zasadzie Family Allowance Act. 4] Renty starszej, gdy kobieta zameżna ukończyła lat 60, względnie dodatku do renty starszej męża w wysokości 16s. tygodniowo, gdy mąż ukończył lat 65, a zona jego nie osiągnęła jeszcze wieku lat 60. 5] Z zasiłku na wypadek śmierci: wynoszącego £20, a wypłacanego w wypadku śmierci męża, a w pierwszym roku po wejściu w życie ustaw ubezpieczeniowych t.j. do 5 lipca 1949, wynoszącego £10.

Jeśli kobieta zdecyduje się sama ubezpieczyć [o ile ma do tego prawo], korzystać będzie wówczas z wyższego zasiłku na wypadek bezrobocia i choroby, który wówczas wynosić będzie dla niej 26s. tygodniowo oraz wyższej renty starszej, która wynosić będzie również 26s. tygodniowo.

Kobieta zameżna, pragnąca się ubezpieczyć, winna wypełnić formularz C.F.9 i przesłać go do najbliższego urzędu Ministry of National Insurance. Zarówno formularz, jak i adres tego urzędu, otrzymać można w najbliższym urzędzie pocztowym.

Kobieta, która no dniu 5 lipca 1948 wyjdzie zameż, ma możliwość zrezygnowania z dotychczasowego ubezpieczenia, względnie może opłacać dalej składki ubezpieczeniowe. W każdym jednakże wypadku winna ona w ciągu 8 tygodni od zamążpójścia zawiadomić o tym najbliższy urząd National Insurance. Poza tym w ciągu 13 tygodni od zamążpójścia musi zdecydować się czy chce dalej pozostać ubezpieczona, czy też z ubezpieczenia zrezygnuje.

Wiesz o wolnej pracy?

Daj znać natychmiast do Wydziału Zatrudnienia BIP-u, a pomożesz czekającemu na pracę koledze.

Fundusz Społeczny Żołnierza

W wykonaniu uchwały Rady Głównej SPK w dniach 6—10 marca br. Zarząd Gł. informuje, że starania jego co do przejęcia zadań i majątku Funduszu Społecznego Żołnierza i Funduszu Społecznego ŻoIn. 2. Korpusu zostały wykonane w sposób następujący:

— Odnosnie F.S.Z.: Do Rady tego Funduszu weszli z ramienia Zarządu Gł. SPK kol. kol. T. Orzechowski i L. Wukiej, a z ramienia Zarządu Oddziału SPK W. Brytanii — Z. Trylski. Do Zarządu tego Funduszu wszedł kol. T. Orzechowski.

— Odnosnie F.S.Z. 2. Korpusu: Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia — Fundusz Społeczny Żołnierza 2. Korpusu w dn. 30.10.1947 rozwiązało i zlikwidowało S. F.S.Z. 2. Korpusu, wyłoniło Komisję Likwidacyjną, która przeprowadzi likwidację Stowarzyszenia.

Cały majątek S.F.S.Z. 2. K. przekazano na własność SPK. Likwidacja majątku jest przeprowadzana przez Komisję Likwidacyjną w porozumieniu z władzami SPK. Czas przeprowadzenia likwidacji oraz przejęcia majątku ze względu na technicznych wymaga dłuższego okresu czasu. Zarząd Główny SPK po przeprowadzeniu całkowitego przejęcia poda do wiadomości, w jakim stopniu i stanie przejął majątek przekazany SPK przez Walne Zgromadzenie S.F.S.Z. 2.K.

NOWE KSIĄŻKI

„Dziwy życia“

Leży przede mną świeżo przeczytana książka: „Dziwy życia“ Stanisława Kuszelewskiej... Pochłonęłam ją łapczywie w całości, mimo że parę urywków było mi znanych już uprzednio z pism.

Książka jest prawdziwa. Tak prawdziwa, że przy pierwszych stronach ciągle łapałam się na tym, iż przymierzam imiona i zdarzenia do znanych mi ludzi i znanych wydarzeń.

Czytanie zresztą książki Kuszelewskiej jest prawdziwą przyjemnością, gdyż pisana jest ona z talentem, styl jest żywy, opisywane przedmioty mają barwę, zapach, kształt namacalny, a wypadki załamują się w sercach prawdziwych ludzi.

Są to najczęściej wypadki jedne z tysiąca, typowe w owym czasie i zwykłe. Ot, młode dziewczę, jadące na odpoczynek do podwarszawskie-

go dworku, ociera się przez chwilę o „góre“ konspiracji, by poznać potem prawdziwe bohaterstwo w osobie starszego pana, który ją raz i drugi dziwactwami i zamiłowaniem do kolekcjonerstwa (w takich czasach!).

Opowiadanie „Serce“ jest jak gdyby na pograniczu dwóch części. Całe z okresu okupacji niemieckiej i walk konspiracyjnych, kończy się powrotem, wraz z wojskiem bolszewickim, skomunizowanego syna patriotki i konspiratorki pani Moniki.

I potem zaznajamiamy się na wielu stronach z tym, co przeżywał kraj po wejściu bolszewików: Kraków w czerwonych sztandarach, nowe aresztowania dokonywane przez komunistów.

Książkę kończy akcent optymizmu: armia Berlinga, przyjęta przez ludność wrogo, bo przyszła z bolszewikami, to nasi chłopcy z pod Lwowa, Białegostoku, Lublina, którzy kochają Polskę całą duszą i pragną walczyć o nią, jak wszyscy poprzedni bohaterowie opisanych spraw.

W całości książka żywa, zajmująca, warta przeczytania.

ANNA BOGUSŁAWSKA

*] St. Kuszelewski — „Dziwy życia“, wyd. F. Mildner and Sons, London, 1948, str. 115, cena 5s.

W dzisiejszym numerze zamiast trzech zadań, jak dotychczas — umieszczamy aż 10 pytań z różnych dziedzin życia. Nagroda książkowa zostanie przyznana osobie, która swymi odpowiedziami osiągnie najwyższą [spośród nadesłanych] ilość punktów.

Możliwa ilość punktów — 100 [10 za każdą trafną odpowiedź]. Spróbuj szczęścia — na pewno będziesz najlepší!

- A oto pytania: 1. Trzech prezydentów Stanów Zjednoczonych zostało zamordowanych w czasie swej kadencji. Podaj nazwisko jednego z nich. 2. Ziemia jest jedną z planet Systemu Słonecznego. Podaj nazwy trzech innych planet w tym samym systemie.

KSIĄŻKI NADESLANE

„Polish Science & Learning“ — England & Poland in the XVI-th & XVII-th Centuries — wyd. The Association of Polish University Professors and Lecturers in Great Britain, 1948, str. 56, cena 4s.

5 funtów], przeznaczając na dzieci polskie w Niemczech.

Narazie — zanim sprawa „przymusowego opodatkowania“ nas przejdzie przez to lub inne plenum — pozwalam sobie zajączyć 1s. w znaczkach pocztowych, by w ten sposób zainicjować dobrowolne opodatkowanie się wszystkich „Spróbujowców“ na wyżej wymieniony cel, w nadziei, że to moje skromne „ziarenko“ wyda pożądany plon“.

P. Tadeusz K., Teanacool, P.O. Kiltarity Invernesshire pisze: „W związku z sugestiami p. „Jerzyca“, [„P.W.“ nr. 15], w sprawie utworzenia funduszu książkowego, które całkowicie popieram, załączam znaczki pocztowe na 5d. jako dobrowolne opodatkowanie się „Spróbujowca“ na wyżej wymieniony cel“.

Dziękujemy obu Panom za wypowiedzenie się w tej sprawie i za samorzutne zainicjowanie „Funduszu książkowego Czytelników „Polski Walczącej“. Prosimy o dalsze głosy w tej sprawie i dobrowolne „opodatkowanie się“ na ten cel. Jeśli dany przykład znajdzie naśladowców, z tych ziarenek napewno zbierze się miarka...

— Bardzo lubię chodzić samotnie na długie, dalekie spacery. — Wie pan, ja też: chodźmy razem! — Czy ja pana gdzieś przedtem nie widziałam? — Bardzo możliwe: ja bardzo często gdzieś bywam.

Greta i Wilhelmina, dwie nowonaturalizowane Angielki, spotykają się w kawiarni londyńskiej. — A pani, gdzie się urodziła? — W Berlinie... Oczywiście w brytyjskim sektorze Berlina!

Spróbuj...

- operami jednego kompozytora jest słyszane? 5. Nazwij trzy spośród dziesięciu republik południowo-amerykańskich. 6. Nagrodę Nobla można otrzymać za wybitną działalność na jednym z pięciu pól. Nazwij trzy spośród pięciu dziedzin życia, w których ta nagroda jest przyznawana.

WIZA

W kraj współczesnego absurdu chciałem mieć wizę. Poszedłem do ambasady. Spojrzał. — Pan jest blondyn. To nie tu. — My bierzemy tylko brunetów, — nie ma rady...

Umalowałem włosy. Długom tań. Najprawdziwsze! (byłem szczęśliwy...) — Bardzo dobrze. Ale pan — żywy, — poczekamy, — żeby pan zmarł.

— My bierzemy tylko brunetów - nieboszczyków — dobrego prowadzenia... — Przykro mi — że — nie a nic nie mogę w tym zmienić.

Zmarłem. Ległem do trumny. Wniesiono mnie. Byłem dumny, że wreszcie — pełnoprawny. Ktoś dał słowo, że byłem w życiu „zabawny“, absurdalny, jak to mówią, — „niezupełnie normalny“, że miałem — „coś tam z głową“.

— Kopnięty? — C'est ça — ????? — Yes — — Imiennie tak. Czyli w języku dziś wszechświatowym — Dużak! I już teraz — najzupełniej bezpieczny, grzeczny, z wszystkiego zadowolony.

Mimo to — wizy mi odmówiono, a to z tej przyczyny, że lewa brew, podejrzenie zagięta, zdradzała skłonność — do drwiny...

JERZY DOŁĘGA - KOWALEWSKI

BAJBAJU

— Bardzo lubię chodzić samotnie na długie, dalekie spacery. — Wie pan, ja też: chodźmy razem! — Czy ja pana gdzieś przedtem nie widziałam? — Bardzo możliwe: ja bardzo często gdzieś bywam.

Zaden mówca nie lubi, gdy ktoś z publiczności patrzy na zegarek. A cóż dopiero, gdy przykłada go do ucha, chcąc sprawdzić, czy chodzi!

— Nie wiem, nie znam pańskiej ciotki... Anglik, Dr. H. Durant, stosując metodę ankiet, którą studiował w Ameryce pod kierunkiem słynnego dr. Gallupa, chce się dowiedzieć m. in., ile ludzi nosi okulary, jakich oczu jest najwięcej, niebieskich czy piwnych, ilu jest maikutów na świecie, jaki procent ludzi ratowałby wpiერw księzka, gdyby on tonął jednocześnie z uczynym, a jaki wpiерw uczonego itd.

Nasza ankieta

Rzucona przez jednego z naszych czytelników w „Naszej ankiecie“ myśl utworzenia funduszu książkowego przez opodatkowanie się uczestników działu „Spróbuj“ została podjęta przez pierwszych „Spróbujowców“.

Nagrody książkowe za dzisiejsze wypowiedzi otrzymują: p. T.K. — Z. Grabowskiego — „Gawędy o W. Brytanii“ p. J.N. — „Fakty i zagadnienia polskie“.

P. J.N. Hersley Camp nr. Winchester, pisze m. in.:

„Chciałbym zabrać głos w „Naszej ankiecie“ w sprawie może najistotniejszej, nurtującej niemal nasze całe społeczeństwo, znajdujące się na emigracji. Chodzi mi mianowicie o wprowadzenie na łamy „Polski Walczącej“ nowelisticzki względnie powieści. Za najlepszy rodzaj z tej galezi literackiej uważam te, które mogłyby poruszać zagadnienia wychowawcze, któreby świeciły każdemu z nas słowni bohaterami. Na tym polu są nikiłe plony.“

Wypadki jakie zaistniały w obecnym dziesiątku lat, jak można twierdzić na podstawie własnej obserwacji i własnego doświadczenia, wpłynęły ujemnie przede wszystkim na naszą młodzież, która, jak każdy młody człowiek pozbawiony opieki matki i ojca, ma podatny grunt na zasianie w swych duszach zła. Ucierpiała ona więc bardzo na kształtowaniu się swej osobowości. Potrzebnie pomocy, by wydzwignąć się z tego położenia, by stać się pełnowartościowym człowiekiem.

Powinniśmy zwalczać powieści [na szczęście mało ich jest] typu trylogii sensacyjnej Piaseckiego. Nie przedstawiają one żadnej wartości literackiej, a zapożyczają czytelników z pornografii. Taki typ lektury nie wychowa zdrowego społeczeństwa. By ją czytać trzeba mieć do tego przygotowanie, urobiony już charakter, by mógł odeprzeć szturm atakującego zgrzeszenia. Młodzież tym się interesuje,

absorbując i dochodzi do wniosku, że można tak żyć, jak bohaterowie Piaseckiego. O ile będziemy piękniejsi duchem, o tyle sprawa nasza powiększy swoje horyzonty“.

Dziękujemy za uwagi. Wprowadzenie dodatku powieściowego natrafia na spore trudności i wymaga uzgodnienia z ogółem czytelników. Bardzo dbamy o poziom moralny drukowanych opowiadań.

Czytelnik podpisany nieczytelnie pisze: „Sugestie wysunięte przez p. „Jerzyca“ w Dziale „Nasza Ankieta“ w sprawie utworzenia funduszu książkowego są na ogół b. dobre i rzeczone; mam nadzieję, że spotkają się one z uznaniem wszystkich czytelników „Polski Walczącej“, a już z pewnością — wszystkich „Spróbujowców“, jeśli chodzi o pkt. b] tych sugestii, który może być bez żadnych trudności zrealizowany natychmiast przez dobrowolne lub „przymusowe opodatkowanie się“ „Spróbujowców“ na ten tak doniosły cel.

Pomysł „opodatkowania“ biorących udział w rozwiązywaniu zadań nie jest zresztą nowy, gdyż — jak P. T. Redakcji wiadomo — swego czasu „Dziennik Polski“ ogłosił Konkurs Świąteczny rozrywkowo-umysłowy pod hasłem: „Pomóżmy Dzieciom Polskim w Niemczech“, opodatkowując uczestników Konkursu na co najmniej 5d. i cały dochód z tego „opodatk“ [który wyniósł jednorazowo ok.

CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄŻEK SPK. 57, EDBROOKE ROAD, LONDON W.9 — Telefon: CUNningham 5594. I jej kioski w Domu Kombatanta — 20, Queens Gate Terrace w Londynie, S.W.7.

STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH ukazał się nowy zbiór wierszy Antoniego Bogusławskiego Struny na drzewach

KUPON na ubranie lub płaszcz, wełna tweed w najlepszym gatunku 6 1/2 yarda 30 szerokości, kolory: szary, niebieskawo-brązowy, popielaty. Cena £5.10.0 tylko na eksport wysyła HASKOBA Ltd. 29, Redcliffe Square, London, S.W.10

WYDAJE „FIGHTING POLAND“ TRUST ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. w poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rekopisów niezakwalifikowanych do druku).

Kupujcie W FIRMACH OGŁASZAJĄCYCH SIĘ W „POLSCIE WALCZĄCEJ“!

DOM STUDENTA LOTNIKA Zgłoszenia na mieszkanie w Domu Studenta Lotnika [42, Emperors Gate, London, S.W.7. — obok st. Gloucester Rd.] należy składać do Worlds Committee YMCA, Polish Section, 6, Cadogan Gardens, London, S.W.3. [Student's Home].